

POMAGAMY SOBIE W PRACY



Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna – Opole
Wojewódzka Biblioteka Publiczna – Katowice

Pomagamy

sobie w pracy

Kwartalnik instrukcyjno-metodyczny

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

WBP Katowice — **Janina Grochłowa, Anna Radziszewska,
Witold Smolarkiewicz**

WiMBP Opole — **Jadwiga Wyszomirska, Teresa Jakubczak,
Mieczysław Faber**

Redaktor wydawnictwa — **Zbigniew Bożek**

Służba informacyjna w bibliotekach województwa katowickiego



spółczesne społeczeństwo żąda nieustannych informacji z różnych dziedzin wiedzy. Wiemy o tym najlepiej my, bibliotekarze, wiedzą redaktorzy poszczególnych czasopism, wiedzą nauczyciele, naukowcy. A zresztą ileż to razy my sami pytamy choćby tylko o poszukiwaną przez siebie ulicę, o godzinę, jeśli nie mamy akurat zegarka, o odjazd pociągu, jeżeli nie możemy „połapać się“ w rozkładzie jazdy.

Na samym przeto początku cytacja z artykułu wstępnego, otwierającego pierwszy w roku 1963, a czternasty w kolejności ogólnie zeszyt przekładów Instytutu Książki i Czytelnictwa przy Bibliotece Narodowej w Warszawie, poświęcony w całości — jakby nie było, 69 stron drobnego druku — służbie informacyjnej w bibliotekach:

„Służba informacyjna bibliotek coraz wyraźniej zdobywa prawo do traktowania jej jako integralnej części składowej całokształtu działalności bibliotecznej. Wobec wszechstronnego rozwoju nauki i techniki nabiera specjalnego znaczenia jako próba adaptacji bibliotek do wzmożonych potrzeb współczesnego życia, próba aktywnej pomocy społeczeństwu zarówno w procesie kształcenia jak i dalszego dokształcania“.

W Polsce, wg. danych Biblioteki Narodowej, działa 167 dużych ośrodków służby informacyjnej i wszystkie mają pełne ręce roboty. Jako 20 w wykazie ośrodków (Warszawa 1963) zarejestrowany został ośrodek Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Katowicach przy ul. Warszawskiej 45, udzielający informacji bezpośrednich, telefonicznych i pisemnych. „Kartoteki: bibliografie, przepisy i normy biblioteczne“. Z bibliotek miejskich naszego województwa wymieniono bibliotekę w Bielsku-Białej, Chorzowie, Częstochowie, Katowicach, Mysłowicach i Sosnowcu.

Oczywistą krzywdę wyrządzono wszystkim nie wymienionym, bo jeśli by nawet pominąć biblioteki miast nie wydzielonych, gromad i osiedli, na terenie województwa katowickiego pełnią służbę informacyjną w całym znaczeniu tego słowa przynajmniej 33 biblioteki miejskie, powiatowe i powiatowe i miejskie, Rzecz jasna, w myśl przysłowia „wedle stawu grobla“, nikt nie wymaga, przynajmniej na razie, by biblioteka np. osiedla dorównywała jakością swych usług ośrodkom w Częstochowie, Sosnowcu lub Zabrze.

Biblioteki naukowe, ogólnie rzecz biorąc, znajdują się w sytuacji o wiele korzystniejszej niż nasze placówki. Większość z nich ogranicza się do takiej czy innej specjalności, podczas gdy biblioteki publiczne ze względu na swą powszechność oraz specyfikę muszą być rodzajem encyklopedii wszechumiejności ludzkich. Jeżeli pod pojęciem zakresu rozumiemy treść, to zakres ten jest jak najbardziej nieograniczony i waha się niczym rozmowa towarzyska w opowiadaniu Żeremskiego („Oko za Oko“) „między powieściami Kraszewskiego a konfiturami z niedojrzałego agrestu“...

W roku 1963 biblioteki publiczne wojew. katowickiego udzieliły ogółem 18.162 informacje, by w 1964 dojść do 21.155, z tego: w powiatach — 3.935, w tzw. „małych miastach“ — 7.220, w miastach ponad 100 tys. mieszk. — 10.000.

Sytuacja Wojewódzkiej Biblioteki przedstawiała się następująco: w roku 1963 — 431 informacji, w roku 1964 — 566, nie licząc okazałych zestawień bibliograficznych, rozsyłanych do podległych placówek, ani też nie uwzględniając zestawów drukowanych w opolsko-katowickim kwartalniku bibliotekarskim „Pomagamy sobie w pracy“.

Zresztą informacje WBP są bardzo często obszernymi pisaniami o charakterze informacji rzeczowej, tekstowej i bibliograficznej.

Wzrost liczby informacji w dużej mierze uwarunkowany jest raptownym wzrostem wypożyczeń międzybibliotecznych, zilustrowanych poniższą tabelką:

Rok	Ilość woluminów
1960	632
1961	1.004
1962	1.379
1963	2.050
1964	2.300

Przynajmniej połowa opisów wymaga gruntownej korekty, jak np.:

Opis nadesłany

Czapliński: Władysław IV wobec wojny 30-letniej.

Opis skorygowany

Czapliński Władysław: Władysław IV wobec wojny 30-letniej (1637-1645). Rozpr. PAN Wydz. Hist.-Filoz. T. 70: 1937 s. 163-280.

Bytnar-Suboczowa: Zagadnienie ludności na Śląsku w latach 1914-1950.

Bytnar-Suboczowa Maria: Zagadnienie ludnościowe na Górnym Śląsku w latach 1914-1950. W: Górny Śląsk. Prace i materiały geograficzne pod red. prof. dr Antoniego Wrzoska. Kraków 1955 Wydawnictwo literackie s. 305-344.

Koponicki J.: Drugoroczność w szkołach podstawowych i średnich i jej pedagogiczna wartość. i tak dalej.

Koponicki Jan: Drugoroczność w szkołach podstawowych i średnich i jej pedagogiczna wartość. Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze. Warszawa 1963 nr 2 s. 6-11.

Prawdziwa trudność zaczyna się zresztą dopiero wtedy, gdy trzeba ustalać opisy wydawnictw opublikowanych chociażby sześćdziesiąt lat temu, by nie wspominać o wiele wcześniejszych, kiedy zaczyna nam brakować źródeł, kiedy pod ręką nie ma Estreichera.

Niedokładność niedokładności nierówna. Niekiedy otrzymujemy „opisy-zagadki“, równoznaczne w zasadzie raczej z zagadnieniem, np. „parazytologia“ lub „pólmikroanaliza“. Prawidłowe przedstawiają się następująco:

SKOWRON STANISŁAW, FIDELUS JAN: Pasożyty człowieka. Wyd. 4. przejrane i uzupełnione. Warszawa 1955 Nakł. Państw. Zakł. Wydawn. Lekars. (Tekst maszynopis powiel.).

LIPIEC TADEUSZ: Pólmikroanaliza jakościowa z uwzględnieniem zastosowania amidu kwasu tiooctowego do wytrącania siareczków. Wyd. 2 popr. i uzup. Warszawa 1962 Państw. Zakład Wydawn. Lekars.

Od czasu do czasu nadesłany opis przypomina żywcem „humor z zeszytów szkolnych“ naszych milusińskich, kiedy — przypadkowo biorąc — IWANOW SIEL okazuje się SJELIWANOWEM (w wersji rosyjskiej jest to SELIVANOV), kiedy Friedrich NIETZSCHE wchodzi w kontakty z Kazimierzem NITSCHEM lub gdy MAETERLINCK przewraca się w grobie na skutek niespodzianej wprost „transfiguracji“. Przyznać jednak trzeba, iż jakość opisów ulega z każdym rokiem poprawie, już to na skutek stopniowego wzrostu podręcznych księgozbiorów fachowych (bibliografii), już to w efekcie szkoleń wojewódzkich.

Przed chwilą wyraziliśmy pogląd, że tematyka kwerend otrzymywanych przez Dział Informacyjno-Bibliograficzny Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Katowicach jest jak najbardziej nieograniczona. W sformułowaniu takim niewiele przesady: Oto zresztą ich różnorodność tematyki: Budowa domków śniegowych, werbalizm w pedagogice, Rosalba Carriera, salon francuski w dobie Moliera, polski przemysł stoczniowy po II wojnie światowej, meblarstwo w rozwoju historycznym i współczesne, kobiety w życiu Napoleonów, rośliny olejiste w krajoznazie gospodarczym czarnej Afryki, technologia pracy umysłowej, farby emulsyjne, pieśń ludowa na Śląsku i jej zbieracze, pamiętniki odbiciem historii, prywatne życie Karola Wielkiego, książki na temat maszyn do szycia, zegarmistrzostwa, produkcji świec, pasty do podłóg, pasty do obuwia, wybory do Sejmu, przyczyny upadku Polski szlacheckiej, bohater „Marii“ jako typ bohatera romantycznego, telepatia, lokalizacja „Huty Pusz-

kin", śledcze oględziny miejsca, tragedia „Titanica“, koncepcja wolności i spór o wolność w starożytnym świecie. Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, fotografia, malarstwo Styków, „Ben Hur“, Janusz Meissner, rola Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk“ w kulturze narodowej, Zygmunt Krasiński, wisus Casanova, bliższe szczegóły na temat Gamratów... Emilia Plater, Pustynia Będowska, „Skamander“, „Kwadryga“, futuryzm, Stanisław Wasylewski, maszyny budowlane, stosunek Wacława Potockiego do królów elekcyjnych na podstawie „Ogrodu fraszek“, legenda napoleońska w „Popiołach“ Zeromskiego, reklama, astrologia, Heine, chiromancja, herb rodziny Sapiehów, rzeźba portretowa.

Udzielenie możliwie wyczerpujących odpowiedzi na te pytania, by nie wyliczać jeszcze wielu innych, wymaga nie tylko przygotowania ogólnego i zawodowego, lecz w równej mierze nieustannego kontaktu z książką naukową, z bibliografiami, kryptobibliografią. Niekiedy nawet bezpośredniego kontaktu z PT Autorem, względnie wydawnictwem. Stąd korespondencja bezsprzecznie ciekawa, w rzadkich wypadkach tylko jednostronna, wypełniająca zwolna segregator.

Biorąc pod uwagę, iż informacje bierne są odpowiedziami na zadawane pytania, czynne natomiast przejawiają się inicjatywą i wychyleniem naprzeciw potrzebom, stwierdzić musimy jedno: służba informacyjna WBP w Katowicach jest przede wszystkim bierną, a nie czynną. Nie znaczy to bynajmniej, by Dział nie przejawiał żadnej działalności mającej na celu dobro całej sieci.

Obszerne zestawy: Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Jej tradycje i rola w życiu politycznym, gospodarczym i społecznym narodu polskiego; Stefan Żeremski. Życie i twórczość; Powstanie i rozwój Uniwersytetu Jagiellońskiego; Ziemia Zachodnie etc. świadczą wymownie o docenianiu czynnego działania, jest to jednakże za mało w stosunku do rosnących z każdym rokiem potrzeb.

Ponieważ, z łatwo zrozumiałych względów, trudno jest marzyć, przynajmniej w tej chwili, o większej liczbie pracowników Działu, ani też, z braku czasu, o rozbudowaniu stosunkowo skromnego warsztatu dalszymi kartotekami zagadnieniowymi, trzeba pomyśleć o innych sposobach. Systematyczne szkolenie bibliotekarzy terenowych pozwoli im stopniowo opanować pasjonującą sztukę załatwiania kwerend (nawet dość trudnych) we własnym zakresie, co w znacznej mierze powinno odciążać przepracowany „oddział wojewódzki“.

To się już nieraz robiło, to się, co prawda, w dalszym ciągu robi, mimo to jednak ciągle odkrywamy tę przysłowioną naszą Amerykę: jeśli zawiedzie nagle czytanie, albo dobra pamięć z pomocą przyjdą encyklopedie, słowniki, leksykony, liczne poradniki, katalogi (na przykład tak zwane „składowe“), karty adnotowane, barwne obwoluty, wstępy, przedmowy, motta, dedykacje, indeksy

i przypisy, kryptobibliografie, cały magazyn źródeł informacji, który dotychczas dla wielu jest tylko balastem.

Nie należymy do maksymalistów, jesteśmy realistami z ciała, krwi i kości. Chcemy, by bibliotekarz (nie tylko z imienia!) umiał posłużyć się „Zapowiedziami Wydawniczymi“, „Przewodnikiem Bibliograficznym“, „Bibliografią Zawartości Czasopism“, „Nowymi Książkami“, „Literaturą Piękną“, „Książkami dla Bibliotek“, poradnikami Biblioteki Narodowej. Aby odróżniał „zakres“ od „za- sięgu“, „wydawnictwa“ od „utworów“, „utwory“ od „fragmen- tów“. By wiedział, co mu może dać encyklopedia zagadnieniowa, a co da ogólna. Na Estreichera, Finkla i Korbuta, Baumgarta, Hahna czy Maliszewskiego, by nie wyliczać wszystkich pozostałych, nadej- dzie pora w dalszych etapach. Oby nadeszła ona jak najprędzej!

Praca opolskich Kół Przyjaciół Bibliotek

Minęło już przeszło pół roku od zorganizowania I Opolskiego Zlotu Kół Przyjaciół Biblioteki. Były przemówienia, dyskusje — nadano Kołom imię B. Koraszewskiego.

Rzeczywiście w tych bibliotekach, przy których Koła istnieją, wiszą plakietki z podobizną Bronisława Koraszewskiego. Wiszą sobie i tyle. W żadnej bibliotece (z tych w których byłam) nie widziałam innych śladów działalności Kół. Nie zawsze dlatego, że ich nie ma, po prostu bibliotekarze nie ukazują czytelnikom dorobku „swoich KPB”. Jeżeli nawet Koło jest, jeżeli nawet działa, nie ma, na ogół, w bibliotece swojego kącika, nie ma żadnego „ośrodka propagandy” który by propagował efekty pracy Koła, stanowił zachętę dla pozostałych czytelników do wzięcia udziału w tejsze pracy.

W zasadzie na Opolszczyźnie nie pobieramy od członków Kół składek pieniężnych. Doszliśmy do wniosku, że stać nas w tej chwili na to, by zaspokoić najpilniejsze potrzeby bibliotek bez odwoływania się do dobrej woli i kiesy naszych czytelników. Rzecz idzie o wiele, wydaje mi się, istotniejszą sprawę — mianowicie o moralne poparcie dla bibliotek, o mocniejsze związanie naszych placówek ze środowiskiem, o wyrobienie wśród czytelników przekonania, że biblioteka jest „ich” biblioteką, powołaną do zaspokojenia ich wymagań czytelniczych, która jednak może się prawidłowo rozwijać tylko pod ich stałą i systematyczną opieką. Doprowadzenie do ścisłej więzi między placówką a czytelnikami przyniesie chyba korzyści jednej i drugiej stronie.

Do tej pory, w fazie organizacyjnej KPB, mówiliśmy raczej o pracy Kół od strony ich pomocy dla bibliotek — zastanawialiśmy się, jakie korzyści będzie czerpać biblioteka z pracy Koła. Było to uzasadnione chyba tym, że powstanie i działanie Koła zależy jednak w dużej mierze od bibliotekarza (choć nie tylko). W tej sytuacji należało więc przekonać bibliotekarzy o celowości podjęcia tej pracy.

W tej chwili Koledzy, którzy od kilku lat mają przy bibliotekach dobrze pracujące Koła, sami wiedzą, że nie była to głośliwa propaganda. KPB są na pewno dużą pomocą dla bibliotek. Nie będę tu powtarzać znanych od lat przykładów tej pomocy. Nie mogę sobie tylko odmówić kilku słów żalu pod adresem tych kolegów, którzy mogliby się z nami podzielić doświadczeniami pracy Kół i których wielokrotnie o to prosiliśmy. Otrzymywaliśmy obietnice i na nich się wszystko kończyło. Szkoda — bo mamy wiele ciekawych osiągnięć, o których nie szerszemu gronu nie wiadomo.

W tej chwili, kiedy mamy już z kim pracować i nawet z kogo brać przykład — należałoby chyba pomyśleć nad sprecyzowaniem wzajemnych związków między KPB oraz biblioteką i jakoś usystematyzować pracę. W związku z tym nasuwa się kilka wniosków:

- Każdy powiat ma jakiś swój mikro-klimat i potrzeby czytelnicze oraz swoje tradycje współpracy z czytelnikami. Proponuję więc, by na najbliższym seminarium omówić z bibliotekarzami gromadzkimi formy współpracy z Kołami — najbardziej istotne i potrzebne w danym środowisku.
- Wydzielić w bibliotece miejsce na propagandę Koła — może to być stolik umieszczony pod wiszącą już plakieta, na którym będzie leżał zeszyt z adnotacjami o pracach wykonanych przez członków Koła, jakiś szkicowy choćby plan pracy, afisz propagujący uczestniczenie w pracy Koła itp.
- Tam, gdzie to możliwe, powiązać ściśle pracę Kół z pracą towarzystw regionalnych (tak jak w Namyslowie). Automatycznie zostanie poszerzony zakres pracy KPB.
- Zorganizować dla każdego Koła przynajmniej raz w okresie jesienno-zimowym imprezę atrakcyjną dla jego członków. Może to być wyjazd do teatru, wicezerek towarzyski, spotkanie autorskie przy kawie, dyskusja nad sztuką wystawioną w telewizji itp. Nie zawsze wymaga to kosztów. Często członkowie Koła chętnie sami zapłacą za bilety — chodzi o załatwienie spraw organizacyjnych. Nisjednokrotnie więzy zadzierzgnięte na gruncie półtowarzyskim przeczadzają się w bardzo ścisłą współpracę.
- Wreszcie apel zarówno do bibliotekarzy jak i do członków Kół. Trzeba mówić o swojej pracy. Nie wymagamy artykułów. Wystarczy nam krótka, kilkudzaniowa notka. Każdy Wasz interesujący głos zamieścimy w „Pomagamy sobie w pracy“. Każda informacja jest dla nas cenna, a zresztą wzmianka o pracy i wynikach tej pracy będzie chyba też jakimś uznaniem dla działalności KPB. Czy kamy więc na wypowiedzi zarówno na temat zamieszczonych tu propozycji — jak i pracy poszczególnych Kół.

W odwiedzinach u bibliotekarzy Wielkopolski

Przed dwoma laty ukazał się w naszym kwartalniku artykuł na podobny temat¹⁾. Czerwcowe podróże szkoleniowo-krajoznawcze bibliotekarzy opolskich zaczynają być tradycyjne. Ich walory turystyczne, obok sprawdzonej już, pozytywnej roli, jaką spełniają w zakresie międzybibliotecznej wymiany doświadczeń i umacniania więzi zawodowej pozostawiają niezatarte wrażenia.

Tym razem byliśmy z rewiżyką u bibliotekarzy województwa poznańskiego.

Każdy z nas wrócił z pełnym bagażem spostrzeżeń i materiałów do przemyśleń i dyskusji. Sądząc, że mimo założeń organizatorów wyprawy, by zwrócić uwagę uczestników na wskazane zagadnienia (ankieta do wypełnienia), każdy miał oczy i uszy szeroko otwarte na wszystkie sprawy, które interesowały go przede wszystkim i które mógł prześledzić w zwiedzonych placówkach: „czy to co robię, robię dobrze? Czy inni wymyślili coś nowego, lepszego, wydajniejszego? Jeśli tak, to jak to zrobili i jakie to daje wyniki? co z tego da się zastosować u mnie?

Pierwszego dnia z kwatery w Ostrowie Wlkp. wyruszyliśmy do powiatu ostrzeszowskiego. Gospodarze powiatu i Prezes Towarzystwa Przyjaciół Ostrzeszowa przedstawili nam

„wczoraj, dziś i jutro“ miasta i Ziemi Ostrzeszowskiej. Zwiedziliśmy miasto i nowo oddaną do użytku czytelną PiMBP (niestety, w innym budynku niż biblioteka macierzysta), w której uroczą i doświadczoną bibliotekarką²⁾ zapoznała nas z problemami udostępniania.

Czytelnia ma szeroki zasięg społeczny. W „Basztowej“ przy kawie, która stała się nieledwie rytualna w czasie naszych debat seminaryjnych, sympatyczny kierownik PiMBP przedstawił nam działalność placówki w sposób, który zaraz na wstępie wizyty przełamał wszelkie konwenanse.

Potem jazda w powiat: GBP Duruchów (5300 woli., 6 punktów) GBP Czajków (6000 woli., estetyczne urządzenie; oryginalne metalowe regały, prawidłowe urządzenie wolnego dostępu do półek, wydzielony obszerny kąciak czytelnicy. Książki wypożycza się także w niedzielę). Tutaj w klubie-kawiarńi obszerne uwagi na temat organizacji pracy kulturalnej w powiecie wygłosił towarzyszący nam Kierownik Referatu Kultury PRN. Dalej: MBP Grabów, MBP Nowa Skalmierzyce³⁾ (duża, samodzielna czytelnia czynna cały tydzień, ciekawa kronika). Na granicy powiatu pożegnanie na szosie, wymiana pamiątek, przemówienia... Niczymiła uroczystość, miły powiat, mili ludzie.

W oglądanych bibliotekach uderzyły mnie dobrze opracowane katalogi rzeczowe. Zwracałem na to uwagę już w wielu bibliotekach kilku

województw w związku z rozwojem informacji bibliotecznej i w bardzo niewielu placówkach widziałem tak starannie prowadzone katalogi. Tutaj widziało się szczególnie nacisk na te sprawy. Brakowało bodaj tylko opracowania i propagandy czasopism, zresztą w małych bibliotekach nie zawsze konicznej.

Plany pracy sporządza się często w dwóch wersjach: plany oświatowe kwartalne lub okolicznościowe, w których uderza systematyczne ujmowanie rocznic — oraz roczne plany działalności. Budżet na zakup książek przekazano eksperymentalnie do gromad z różnym, jak dotychczas, skutkiem.

Pierwszy dzień seminarium był najbardziej pracowity. Biblioteki przesuwały się jak w kalejdoskopie. Po południu kierownik MBP w Ostrowie Wlkp. przedstawił nam organizację i działalność tej placówki. Wszyscy otrzymaliśmy przedtem przepisane na maszynie zestawienie statystyczne, obrazujące działalność i finanse biblioteki.

Wieczorem nastąpiła prezentacja działu instrukcyjno-metodycznego: Materiały w gabinecie metodycznym ułożono w następujące grupy: 1. Materiały do ćwiczeń (komplet obejmujący całość programu szkolenia w zakresie techniki bibliotecznej). 2. Materiały pomocnicze do działalności instrukcyjno metodycznej. 3. Plany i sprawozdania. 4. Pedagogika biblioteczna i propaganda czytelnictwa.

W szkoleniu bibliotekarzy wielką wagę przywiązuje się do zajęć praktycznych (np. samodzielne opracowanie określonej ilości książek). Cykl szkolenia i sprawdzania przydatności nie kończy się na praktyce. Później każdy bibliotekarz otrzymuje wybrane zagadnienia do samodzielnego opracowania na seminarium.

Planowanie pracy wypływa ze szczegółowej analizy statystycznej, środowiskowej i finansowej podopiecznych placówek i w mniejszym stopniu dotyczy działalności oświatowej. Planuje się natomiast procent

przyrostu ilości czytelników i wypożyczeń, tak że sprawozdania statystyczne bibliotek są też rozliczeniem się z realizacją planu rozwoju czytelnictwa. Kierownictwo BPB w Ostrowie Wlkp. wychodzi zapewne ze słusznego założenia, że specyfika każdego środowiska wymaga podjęcia różnych, często niekonwencjonalnych form i sposobów rozwoju czytelnictwa.

Następnego dnia — pierwszy etap: Kalisz. Powitania... historia... zabytki. Nowoczesna filia MBP z oddziałem dziecięcym i czytelnią.

Udostępnianie przy pomocy zmodyfikowanych „kieszonek“ — Baśniowy zamek i muzeum Czartoryskich.

Pleszew — PiMBP. Świetna informacja wolnego dostępu do póltek. Doskonałe rozbudowane katalogi. Przytulne wnętrza (uroczą kierowniczką). Precyzyjny i przejrzysty układ książek. Bogaty aparat pomocniczy informacji w postaci kartotek, wycinków i recenzji. Ambitny zespół bibliotekarek.

Jarocin... bicie serc uczestniczek kursów. Według oceny Kierowniczkii PiMBP (20 lat stażu) biblioteka nie pretenduje do miana wzorowej, mimo że sąsiaduje przez ścianę z Ośrodkiem Szkoleniowym dla bibliotekarzy, ale trzeba to było zobaczyć, żeby jej nie uwierzyć. Oczywiście wszystkie biblioteki mają swoje kłopoty.

W biegu zaglądamy do GBP w Nowym Mieście, a następnie przybywamy do Kórnika. Oglądamy zamek i muzeum narodowe.

„Ja doskonalej nie opiszę rymem...
Trzeba, ażebyś wziął sakwę podróżną,
Mój czytelniku i został pielgrzymem“.
(Słowacki)

Na drugi dzień zwiedziliśmy Poznań. MBP im. E. Raczyńskiego była dla nas, terenowych bibliotekarzy, placówką budzącą szczerą podziw. Dalej prezentacja pracy działu instrukcyjno-metodycznego WBP. Nowoczesna filia nr 11 na nowym osiedlu (katalog topograficzny). Od-

dział dziecięcy tej filii kompletuje księgozbiór conajmniej w dwu egzemplarzach, z których jeden jest dostępny wyłącznie w czytelni. A zatem istnieją dwa prawie identyczne księgozbiory: ruchomy i prezencyjny. Według słów wicedyrektorki WBP w Poznaniu, towarzyszącej nam stale pani Z. Wieczorek, jest to najbardziej współczesna forma udostępniania książek dla dzieci.

Podsumowanie szkolenia odbyło się w Klubie MPiK. Przyjęcie, oficjalne przemówienia, krótka wymiana spostrzeżeń, uwagi. Pożegnanie serdeczne i wzruszające. Wracamy.

Rozpatrywanie pracy bibliotecznej w poznańskim na podstawie naszych spostrzeżeń i w świetle przedstawionych nam danych⁴⁾ oraz zamierzeń na przyszłość, zajęłoby conajmniej drugie tyle tekstu. Wiele wniosków wynika z analizy strukturalnej sieci, kadr, zbiorów itp. Nie sposób tu je omówić,

Na zakończenie należy się podziękować za ogromny wysiłek gospodarzy.

-
- 1) J. Kościół, H. Ostrowski: W odwiedzinach u bibliotekarzy Lubelszczyzny. „Pomagamy sobie w pracy“ nr 4:28,1963 s. 27.
 - 2) W Poznaniu zgodnym chórem doszliśmy do wniosku, że bibliotekarki poznańskie są mocnym atutem powodzenia bibliotek wielkopolskich.
 - 3) Nowe Skalmierzyce otrzymały prawa miejskie niedawno, powiększając grono 98 miast województwa poznańskiego których aktywizacja stanowi wielki problem.
 - 4) Kilka wybranych danych: zasięg czytelnictwa — 16,3%; na wsi — 15,7%. Wypożyczeń na 1 czyt. — 18, wypożyczenia lit. pozabeletr. — 10,3%. Ilość książek na jednego mieszkańca 1,45. Literatura pop-naukowa w zbiorach: 33%. Czyteln. na wsi; w 25% placówek. 39 gromad nie ma bibliotek, 30% bibliotekarzy na wsi ma wykształcenie średnie.

Całe życie w służbie książki



Sosnowcu funkcjonuje prywatna wypożyczalnia. W naszej rzeczywistości to taki anachronizm, jak np. duża własność ziemska. Komuż to pozwolono prowadzić oświatową placówkę poza siecią bibliotek publicznych?

Jeżeli o to zapytać kogokolwiek w Sosnowcu, a zwłaszcza w dzielnicy Dębowa Góra czy Sielec — każdy, kto urodził się tu przed 1939 rokiem, z najwyższym szacunkiem wymieni nazwisko Marii KONDRACKIEJ. Nie ma chyba człowieka pochodzącego z Dębowej Góry, który by nie zawdzięczał czegoś „instytucji“, jaką niewątpliwie byli na tym terenie Jan i Maria Kondraccy.

Jan Kondracki, inżynier, syn powstańca z 1863 r. — który walkę z carem odpokutował zesłaniem na ciężkie roboty do Irkucka, a że był to buntowniczy niebezpieczny, przykuto go do taczki — po powrocie z Rosji do kraju, sparalizowany w 30 roku życia, postanowił „iść w lud“, jak to podówczas pozytywiści radzili. Osiedlił się więc na wsi, w Dębowej Górze, gdzie osiadła też ludność wyrugowana z terenu między Wisłą a Pilicą, skompromitowanego w oczach „batiuszki-cara“ działaniami powstańców. Pan inżynier złożył wymagany egzamin państwowy i został wiejskim nauczycielem w okolicy, gdzie ani jednej szkoły dotąd nie było. (Pierwsi uczniowie zaczęli naukę w wieku 15-20 lat).

I tak zaczęła się historia Biblioteki Kondrackich. Kalcka przykuty do fotela nie tylko nauczył czytać i pisać kilka pokoleń (zmarł w wieku 90 lat), ale wychował je na świadomych Polaków i proletariuszy. Podstawą jego pracy oświatowej stała się własna biblioteka oddana w publiczną służbę. 1200 woluminów, uzyskanych głównie drogą darów przyjaciół, to na owe czasy wielki księgozbiór, a w świadomych rękach — groźna broń w walce z ówczesną ciemnotą. Tej walce poświęcił Jan Kondracki swoje długie życie.

Cóż dziwnego, że córka Maria poszła śladami ojca-działacza. Ideałami pracy dla ludu została „zarazona“ w Warszawie, gdzie cała ówczesna inteligencja polska — ze wymienić najznakomitszych: Prus, Sienkiewicz, Paderewski, Świętochowski, Młomski, Daszyński, Lempicki i wiele innych — pracowała stesownie do swoich najlepszych przekonań nad przygotowaniem narodu do samodzielnego bytu państwowego, mimo rozbieżności ideologicznych, co widać z powyższego zestawienia nazwisk. Po stracie matki zjeżdża do Dębowej Góry, by roztoczyć opiekę nad ojcem, zarabiać na swe utrzymanie jako nauczycielka i wreszcie służyć ojcowym, a zarazem własnym ideałom — oświacie ludowej.

Początek XX wieku to rozkwit przemysłu w Zagłębiu Dąbrowskim. Kopalnie, huty, zakłady przemysłowe wchłaniają siłę roboczą i wykorzystują ją — podobnie jak w całym ówczesnym świecie — bezwzględnie. Istnieją już jednak szkoły utrzymywane przez zakłady pracy, do czego zmuszała ich właściciele ustawa. W takiej właśnie kopalnianej szkole uczył i działał Jan Kondracki, a później i jego córka Maria.

Pierwsza „biblioteka“ to szafa stojąca w korytarzu, a czytelnicy — to wyłącznie robotnicy i uczniowie miejscowi.

Co czytali? Najpierw to, co było w szafie, bo na kupno nowych książek nie było pieniędzy. Dobierano jednak lekturę ostrożnie i planowo, by adekwatnie do czytelnictwa nie zrazić zbyt dużymi trudnościami, a więc łatwe bajki, historię Polski w legendach i opowiadaniach, potem utwory Sienkiewicza, a stopniowo Sujkowskiego: *Geografię ziem dawnej Polski*, Górskiego: *Ku czemu Polska szła*, Nałkowskiego: *Geografię powszechną rozumową*, Ziemia i człowiek, Russela: *Sztukę życia*, Korzona: *Historię starożytną*.

— Jakbym jeszcze dziś słyszała: pani, dajcie mi „balijkę“ — tak o *Historię cywilizacji* Baley'a prosili moi czytelnicy — opowiadała pani Maria Kondracka.

Nie same więc legendy i bajeczki były lekturą mieszkańców Zagłębia. Ludzie pożądali wiedzy w każdej formie i trzeba nielada znajomości człowieka i posiadanego księgozbioru, by każdemu czytelnikowi, stosownie do jego wieku i poziomu, dobrać tę najodpowiedniejszą książkę. Nie każdemu przecież można było dać *Historię religii* Renan'a lub *Katechizm komunisty* Bachturina. Przygotowywała więc Maria Kondracka wszelkimi sposobami umysły do lektury poważnej, naukowej, społecznej, politycznej. Posuwała się do tego, że sama tłumaczyła lub adaptowała prace, które w oryginale nie mogłyby trafić do rąk robotniczych. Korzystali z jej pomocy w tej mierze tacy działacze KPP jak Cęcek, Dyląg i inni. Kondracka swoją rozumną działalnością doprowadziła do tego, że zagłębiowscy robotnicy czytali nawet książki filozoficzne.

W czasach, w których biblioteki ograniczały się do wypożyczania tylko, prowadziła różnorodną pracę z czytelnikami, których na własny użytek podzieliła na trzy kategorie:

Pierwsza, ta najwartościowsza — poszukujący za pomocą literatury sensu życia, szczęścia osobistego i społecznego. Druga — to kształcą się i szukający w książkach pomocy w swoim trudzie uczenia się. Trzecia wreszcie — to zwykli „zjadacze chleba“ szukający w lekturze rozrywki.

Jednym streszczała proponowaną książkę, innych informowała, jakie jest zakończenie. Czasem trzeba było nawet uciec się do usunięcia smutnego końca powieści i zastąpić go wesołym, by nie pogłębiać już i tak beznadziejnych nastrojów.

Dla zespołów amatorskich adaptowała na scenę powieści, nowele, poezje, np. Konopnickiej, Majakowskiego i wielu innych, byle tylko zachęcić do literatury, byle ją uprzystępnic. Przybywało więc czytelników, tym więcej że nie tylko książkami służyła, ale radą, pomocą, opieką w każdej trudnej sytuacji, i to zarówno swoim bliskim jak i ludności miejscowej.

Cioci — mówi siostrzenica — nie widzieliśmy całymi miesiącami, zjawiała się wtedy, gdy coś złego się stało lub groziło.

Dla rosnącej liczby czytelników nie wystarczał już pierwotny księgozbiór. Wyczytano go, zestarzał się, zniszczył, mimo że pani Maria sama go troskliwie oprawiała i konserwowała (w tym celu nauczyła się introligatorki). Trzeba było księgozbiór stale uzupełniać, ale za jakie pieniądze? Wypożyczanie było bezpłatne, więc pozostawało do dyspozycji tylko jedno źródło — własne fundusze. Na zakup książek szły więc miesięczne pobory nauczycielskie poza groszami opędzającymi własne najskromniejsze potrzeby. Słynne

było w całej okolicy jej odwieczne „kimono“, fason samodzielnie wystrzygany i sztywany stosownie do pory roku: na lato z perkalu, na zimę jakaś ciemna wełna, byle najmniej kosztowało, bo dużo pieniędzy trzeba na książki i czasopisma, (i czytelnię już zorganizowała).

Nie dużo wydawała na odzież, jeszcze mniej — o ile to możliwe — na wyżywienie. Niewiele trzeba do utrzymania życia człowiekowi żyjącemu idealami. Szkoda pieniędzy i czasu, bo wzrastające stale czytelnictwo wymaga coraz większego wysiłku. Ma wprawdzie oddanych współpracowników, którzy w niejednym pomagali (ze wzruszeniem wspomina Zenię i Franinę Filówny, córki górnika, Wandę Konikównę, Niedbałównę i inne, a jedna z nich dotąd prowadzi słynną wypożyczalnię), ale to już trzy placówki trzeba obsłużyć: w Dębowej Górze, Sielcu i Sosnowcu. Zasoby nie wystarczają na równorzędne księgozbiory, więc to, co odcytane w jednej placówce, może służyć czytelnikom drugiej. Maria Kondracka ani pomyśli, by książki przetrząsnąć jakimś środkiem transportowym (to przecież kosztuje), lecz ładuje sporą porcję do plecaka i na własnych ramionach prznosi z miejsca na miejsce; tak popularni dziś w bibliotekarstwie radzieccy księgonosze mają swoją poprzedniczkę w Zagłębiu.

Znają tę sylwetkę, uginającą się pod ciężarem literatury, ludzie z Sosnowca i jego dzielnic. Karmiła nią nie tylko ludzi wolnych, ale i tych, co z różnych powodów wolność stracili, znali więc ją i dozorczy więzienni. Wszyscy otaczali tę zapamiętałą bibliotekarkę szacunkiem i czcią, zawdzięczali jej przecie tak wiele. Nie tylko dobrodziejstwo lektury polskich książek w czasach, gdy była ona zakazana, ale również troskliwą, serdeczną i bezinteresowną życzliwość, manifestującą się bez ograniczeń w służeniu opieką, radą i pomocą wszystkim, którzy tego potrzebowali. Iluż spośród czytelników pchnęła wyżej, do szkół zawodowych, średnich, wyższych!

— Jeśli na studia techniczne, to byle nie na górnictwo. Tak bałam się dla tych „moich“ dzieci kopalni. Nie miałabym spokoju, gdyby mój uczeń lub czytelnik zjeżdżał pod ziemię. Mam więc luminary w różnych zawodach, tylko nie w górnictwie.

Wspomina z dumą kompozytora Henryka Czyża, plastyków Malinę i Ociepkę, wynalazców Nabrdalika, Głanza i innych.

— Dzisiejszą Dębową Górę budują moi uczniowie, jak np. Tadeusz Kania. Jakże często musiałam walczyć o prawo do kształcenia się dla zdolniejszych uczniów, których rodzice nawet nie marzyli o takim awansie swoich dzieci. Czasem sami życzyli sobie nauki i lepszego życia dla potomstwa i były rodziny, z których po dwóch-trzech synów uzyskiwało patenty wyższej uczelni. Mikułowa i Chabrowa zostały nazwane matkami inżynierów, bo po trzech wykształciły w tym zawodzie.

Osiągnięcia tych młodych ludzi traktowała jak swoje osobiste sukcesy i nie mając własnych dzieci, z tego źródła czerpała szczęście. Mówiąc o tym wzrusza się starszeczka i zapewnia, że gdyby danym jej było jeszcze raz stanąć przed wyborem swojej drogi, powtórzyłaby tę przeżyta, mimo strasznych przejść okupacyjnych, z przeświadczeniem, że tak właśnie należało żyć i tylko taka droga może dać szczęście i zadowolenie.

Okupację spędziła w obozach pracy, gdzie zawędrowała w r. 1941 po zamknięciu zakamuflowanej biblioteki za kontynuowanie swojej, tak niebezpiecznej dla III Rzeszy, działalności. Otóż czytelnikom zesłanym na roboty do „bauerów“ wypożyczała nadal książki, załączając je do paczek wysyłanych przez rodziny.

Nie mogli przecież być bez czytania, do którego ich przyzwyczaiłam.

Słusznie została zaliczona do wrogów państwa niemieckiego. Do obozu jechała jednak z przekonaniem, że będzie tam na pewno potrzebna. I rzeczywiście — w niejednej sytuacji jej osoba i postawa ratowała od śmierci i prze-

śladowań, a najczęściej od duchowego załamania, najgroźniejszego wroga więźniów, Ta obywatelka Czerwonego Zagłębia, wierna jego tradycjom, nie zawahała się mimo terroru hitlerowskiego zorganizować strajk głodowy i stanąć na czele pochodu strajkujących, biorąc przed oprawcami na siebie całą odpowiedzialność. Po „karze“ za ten bunt ma pamiątkę: powykęcane w stawach ręce i połamane żebra.

Wróciwszy w r. 1945 zastała zaledwie 50 książek z całego zbioru, ale nie biadała. Zniszczone? Nic szkodzi! Widać służyły ludziom przez 5 lat, więc swoją robotę zrobiły. Wierni czytelnicy oddawali to co się uchowało, nawet własne książki.

W r. 1947 miała już 4700 czytelników, a właściwie abonentów, bo już pobierała opłaty: Najpierw 20 groszy miesięcznie, potem 60, wreszcie aż 2 zł, ale renciści i „panienki“ byli z nich zwalniani.

W służbie społecznej wyczerpały się siły, niszczała w obozach zdrowie. Maria Kondracka poszła na emeryturę w szkole, wycofała się z bezpośredniej pracy bibliotekarskiej, ale kontynuuje ją wierna współpracownica p. Kubkowska, która — wzorując się na pracy swojej mistrzyni — lepi, oprawia, kupuje nowe i wypożycza, dobierając każdemu odpowiednią pozycję, opowiadając treść, zmieniając smutne zakończenia na wesłe.

Zmęczona długą rozmową i wzruszeniem, Maria Kondracka kończy prośbą, by do biblioteki, którą na Dębowej Górze ma otworzyć MBP w Sosnowcu, dać prawdziwie dobre książki i dobrą bibliotekarkę, bo stara ludność jest przyzwyczajona do dobrej literatury, a tę nową napływową, trzeba dla książki zdobyć.

— A nie zapominajcie o dobrym księgozbiórze podręcznym — upomina doświadczona bibliotekarka — „bo trzeba do niego często zaglądać, by ciekawym ludziom dać najlepszą, najprawdziwszą odpowiedź. A to ważne, bardzo ważne, by na każde pytanie dać dobrą odpowiedź“.

Rozmowę z Marią Kondracką, Jej rodziną i współpracownicą autorka powyższ go artykułu przeprowadziła w kwi tniu rb. Publikacji nie doczekała jego bohaterka. Strudzona wiekiem, a przed wszystkim wyniszczona obozowymi przeżyciami zapadła ostatnimi czasy na zdrowiu, szybko tracąc siły żywotne.

Maria Ostoja-Kondracka

zmarła 1 października 1965 r.

Odszedł jeden z ostatnich bojowników o niepodległość Polski z okresu zaborów, nie strudzony żołnierz w walce o podniesienie oświaty i kultury ludu pracującego, pełen poświęcenia bibliotekarz, który rozwojowi czytelnictwa w Zagłębiu Dąbrowskim poświęcił całe życie.

Pamięć o Marii Kondrackiej żyć będzie zarówno w środowisku, w którym żyła i dla którego działała, jak i wśród bibliotekarzy, dla których stanowi wzór poświęcenia godny naśladowania.

REDAKCJA

Maria Blahaczek

WiMBP — Opole

Spotkanie z pisarzami

(impreza biblioteczna)

- Udział biorą:
1. **Bibliotekarka** — spiker
 2. **Głos I** kobiecy
 3. **Głos II** „ na żywo lub z taśmy
 4. **Głos III** „ magnetofonowej
 5. **Głos Żeromskiego**
 6. **Głos Reymonta** z taśmy magnetofonowej
 7. **Głos Tuwima**
 8. **Recytator.**

Bibliotekarka:

Miło mi powitać wszystkich czytelników i sympatyków naszej biblioteki. Cieszę się, że spotkanie z pisarzami wzbudziło tak wielkie zainteresowanie. Zresztą nic w tym dziwnego. Każdy z nas dzięki ich książkom przeżył wiele wrażeń, często niezapomnianych.

Wszyscy znamy książki Żeromskiego, Reymonta, niejednego z nas urzeka poezja Gałczyńskiego czy Tuwima.

A co wiemy o nich samych?

Niech się nie martwią ci, którzy sobie w tej chwili uświadomili, że niewiele. Dzisiejsze bowiem spotkanie ma wzbogacić i odświeżyć wiadomości o nagrodzonych twórcach:

Oto Stefan Żeromski (portret pisarza rzucony przez epidiaskop).

W roku 1921 zdarzyło się, że Stefan Żeromski jadąc tramwajem zbił szybę. Okazało się, że nie ma pieniędzy na zapłacenie szkody, musiał więc wysiąść i iść do komisariatu policji, gdzie odbyła się następująca rozmowa:

- Imię i nazwisko?
 - Stefan Żeromski.
 - Zawód?
 - Pisarz.
 - Tak, ale jaki, gminny czy hipoteczny?
 - Nie, zwyczajny pisarz. Może pan najwyższej dodać „polski“.
- „Polski i Wielki“. Twórca niezapomnianych postaci d-ra Judy-ma i Joasi z „Ludzi bezdomnych“, Cezarego Baryki z „Przedwioś-nia“, Rafała Olbromskiego i Krzysztofa Cedry z „Popiołów“. (Krót-ki przerywnik muzyczny: Chopin — „Mazurek“ nagrany na taśmę magnetofonową).

Bibliotekarka:

Jaki był w życiu powszednim?

Głos I:

Wbrew tym poważnym, a nawet posępnym wizerunkom na fotografiach, które najczęściej są reprodukowane, ja go pamiętam uśmiechniętego. Lubił prace domowe, żywo uczestniczył w zagospodarowaniu domu, chętnie zmieniając wyteżoną pracę umysłową na wysiłek fizyczny. Ustawiał meble, malował balustradę tarasu, naprawiał przewody elektryczne, reperował dzwonki. Przy tych zajęciach lubił nucić, śpiewać, pogwizdywać — przeważnie zresztą fałszywie.

Głos II:

Pracowity i dokładny, był zarazem bardzo skromny w swoich wymaganiach. Nie żądał i oczekiwał od otoczenia żadnych specjalnych względów, żadnego naginania domowego trybu życia do swoich potrzeb. W dzień, kiedy pisał, nie przeszkadzały mu hałasy i echa uliczne, nocą jednak musiał mieć spokój, bo w razie nadmier-nego załocenia ciszy przychodziły godziny długiej, uciążliwej bez-senności. Pisał najczęściej rano, prawie co dzień; nie przerywał pracy nawet wtedy, gdy jakieś dolegliwości zatrzymywały go w łóżku. Nieraz twierdził, że pisarz powinien pracować systematycznie, że — o ile zdrowie dopisuje i żadne poważne przeszkody nie utrudniają życia — to czcza, próżną wymówkę jest tak zwany „brak natchnienia“.

Bibliotekarka:

Talent i praca — uparta, niezmordowana, niestrudzona praca, prowadziły Żeromskiego drogami twórczości. Ciekawe światło na jego działalność twórczą rzuca korespondencja, znana dotychczas fragmentarycznie.

W liście z Zakopanego w r. 1892 pisze:

„Żeromski“:

„Czytam Tołstoja — i to czytanie naucza mnie mądrości i darcia własnych utworów... Ma się w głowie kartkę białego papieru i ten dokuczliwy temat, który przy ogólnym objęciu go rzutem oka jest,

zda się, pyszny, ciekawy, zupełnie nowy, a gdy przyjdzie go wyka-
zać, gdzieś się, szelma, zapodziewa“.

Bibliotekarka:

W lipcu r. 1904 donosi żonie:

„Żeromski“:

„Cały żyję teraz w nowej powieści, której prawie połowę na-
pisałem. Do niej potrzebne mi są dane o szwaczkach, o nędzy szwa-
czek w miastach, o pracy przeciętnej szwaczki i rodzaju pracy —
czym się żywią, jak się bawią, ile godzin pracują... Powieść ta
musi być silna i śmiała, jeśli ma być rzucona na świat, toteż nie
może być tam błędnych danych“.

Głos I:

Bez trudu można się domyśleć, że chodzi o „Dzieje grzechu“.

Bibliotekarka:

W czerwcu r. 1909 planuje:

„Żeromski“:

„Zamknę się jeszcze szczelniej w swoim pokoju i zabiorę do
Sułkowskiego, bo mam już wszystko przygotowane, ale brak jesz-
cze siły woli, żeby tak kolosalną rzecz, europejskie przedsięwzięcie,
zacząć... Gdybym mógł napisać Sułkowskiego! Zbliżam się tysiąc
razy do stołu i cofam, bo nie czuję jeszcze siły, żeby się rzucić na tę
szcleyowską postać“.

Głos II:

Żeromski jak wiadomo był wielbicielem prozy Conrada-Korze-
niowskiego i w znacznej mierze przyczynił się do wprowadzenia
jego dzieł na grunt polski.

Gdy autor „Lorda Jima“ i „Szaleństw Almayera“ odwiedził
Polskę, między obydwoma pisarzami szybko zadzierzgnęły się nici
serdecznej przyjaźni i zażyłości. Pewnego razu Conrad w rozmowie
z Żeromskim spytał:

Pan chyba musiał być marynarzem?

— Nie, nigdy nim nie byłem.

— W takim razie chyba pan mieszkał nad morzem?

— I to nie.

— Więc może pan w takim razie mieszkał nad jeziorem,
nad wodą?

— Nie, ale owszem pływałem po morzu, niestety, jednak tylko
łódką.

— A widzi pan. Jednak ma pan coś wspólnego z morzem.
Wiedziałem to odrazu.

Bibliotekarka:

Chwilowo żegnamy jednak wielkiego twórcę, dziękujemy za
miłe spotkanie, a witamy Władysława Reymonta (portret z epi-
skopu).

„Reymont“:

„Być pisarzem. Zaznawać rozkoszy tworzenia. Chodzić w sławie. Być powszechnie znanym, powszechnie admiirowanym, być jednym z tych, na których widok kobietom zakwitają oczy“.

Bibliotekarka:

Nie osądzajmy go surowo. Miał lat 22, a może 23, gdy wypowiedział te słowa, w dojrzalszym dopiero wieku nachodzi nas przekonanie, że od sławy ważniejsze dobre dokonanie rzeczy.

Głos I: (czyta fragment):

„Reymont ojciec z desperacją patrzy na literackie aspiracje niepoprawnego postrzelca. Żadnym literatem nigdy nie będzie, a bałamucenie się piórem uniemożliwia mu karierę kolejarską. Mógłby przecie w kolejarstwie awansować, gdyby nie ośmieszająca go reputacja „pisarz z urojenia“. I nic nie pomaga. Narwaniec nie przestaje psuć papieru i atramentu. „Będę kiedyś pisarzem“ twierdzi, a niewiara ojca rani go boleśnie. A Reymont-ojciec swoje: „Takim samym będziesz pisarzem, jakim byłeś aktorem“. Tak to trwa rok, dwa lata, może i dłużej, aż nareszcie...

Głos II:

Pewnego dnia — jest już późny wieczór; naraz stukanie do drzwi. Kto? Wchodzi właśnie syn-postrzeleniec. Przybywa z miejsca swojej pracy. Co się stało?

„Reymont“:

Przyszedłem wam coś przeczytać, ale okiennice trzeba pozakładać, żeby mnie czytającego nikt z zewnątrz nie widział, bo to jest przeciw caratowi.

Bibliotekarka:

Była to nowela, temat wzięty z życia Polaków, zesłańców politycznych na Syberii.

Głos I:

Kto to napisał? — zapytał ojciec.

Syn dał mu do przeczytania podpis pod nowelą zamieszczony:
Władysław Stanisław Reymont.

Głos II:

A oto garść wspomnień o Władysławie Reymoncie (opowiada jego żona pani Aurelia):

Głos III:

Pierwszy tom „Chłopów“ pisał Wladek w Bretanii nad morzem. Gdy skończył opis wesela, nad którym niemal bez przerwy pracował kilka dni — po prostu padł bez sił na łóżko tak doszczętnie wyczerpany, że wystraszona sprowadziłam natychmiast lekarza. Obejrzał, opukał, obadał i wreszcie zapytał: Co się z panem działo, że pan się doprowadził do tak groźnego stanu? — Przez trzy doby bez przerwy tańczyłem oberka — odpowiedział pacjent. Mniejsza o to, w ja-

kie osłupienie wprowadził bretońskiego lekarzynę — ważne tu określenie: „tańczyłem bez przerwy“, a nie „opisywałem bez przerwy tańczących oberka na weselu“, nie — dokładnie: „tańczyłem“. Miał to w rodzaju swojej twórczości, że co opisywał, to tym się stawał. Stawał się każdą swoją poszczególną postacią, osobiście przeżywał każdą opisywaną sytuację.

Bibliotekarka:

Zegnamy autora „Chłopów“, laureata Nagrody Nobla w 1924 r., którego 40 rocznicę śmierci obchodzimy w roku bieżącym.

Witamy natomiast Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego (portret z episkopu). Muzyka (płyta może właśnie jednego z jego ulubionych utworów — I części Symfonii G-moll Mozarta).

Bibliotekarka:

Muzyka była nie tylko przedmiotem uwielbienia poety i źródłem inspiracji wierszy o tematyce muzycznej. Cała poezja, a już szczególnie liryka miłosna Gałczyńskiego urzeka melodyjnością frazy poetyckiej, pełnej harmonii, światła i wysublimowanego rytmu. Komunikatywność tej poezji wypływa z jej bezustannego odwoływania się do naszej wyobraźni ekspresją ruchu, obrazów, porównań i skojarzeń.

Głos I:

Należy się poddać bogactwu zawartych w niej melodii i rytmów, tak jak poddajemy się ukochanej przez poetę muzyce Vivaldiego, Bacha, Haydna czy Beethovena.

Recytacja (z płyty) „Spotkanie z matką“.

Muzyka (płyta) Beethoven — fragm. I cz. Symfonii V.

Recytacja — „Melodie“ lub „Zaczarowana doróżka“.

Muzyka (płyta) Bach.

Recytacja — „O mojej poezji“.

Muzyka (z płyty) Beethoven „Sonata księżycowa“.

Bibliotekarka:

Miło, bardzo miło było nam z panem. Dziękujemy! Kto następny? Julian Tuwim (portret poety przez episkop) — jeden z największych poetów, jakimi poczczycić się mogą dzieje współczesnej poezji polskiej.

Przerywnik muzyczny — krótkie, liryczne wprowadzenie (może być jakiś fragment Chopina).

Recytacja — fragment z „Kwiatów polskich“.

Wierszu mój — z żalu jak stół z drzewa,

Wierszu z tęsknoty jak dom z cegieł.

Syrena nad wiślanym brzegiem

Cichutko, jednostajnie śpiewa,

Że Wisła płynie, Wisła płynie

I co mu przetrwać, trwa w głębinie.

Wierszu mój, ścisły jak zaploty

Srebrnostrunnego jej warkocza,
Z twardej wybiteś się tęsknoły,
Jak źródło z kamienistej ziemi...
O, wierszu z gruzów i kamieni
Ojczyzny mojej i młodości!
Płyn, zbieraj, nurcie namiętności,
Łzami grający tęczowemi,
Wydłużaj się — wyciągaj — sięgnij
Dnia — Tam. Dnia — Domu, Dnia w krainie,
Gdzie (słuchaj! słuchaj!) Wisła płynie.
Z płynącą Wisłą bieg swój sprzęgnij,
Rozchyl spragnione wargi rymów
I pij — i chłoń — i czule wymów
Te dwa wyrazy godne księgi!
Wierszu, rodzona moja mowo.
Polsko, matczyne moje słowo,
Matko, dla której żadnych nigdy
Słów nie znalazłem prócz modlitwy,
Matko, co swemu niemowlęciu
Sliczności wyśpiewywałaś tklive,
Do dziś szumiące w głowie siwej,
A chłopcu mazurkowe zwrotki,
Gdzie dźwięk z oddźwiękiem się sprzymierzał,
Wprawiając serce w podziw słodki,
I nauczyłaś go pacierza,
A potem „Ty jesteś jak zdrowie“ —
— A wszystko było w jednej mowie,
W tej samej, którą dziś, struchlały,
Nadziei pelen i rozpaczny,
Spiewam dwusłowy hymn proslaczy,
Jakby to był poemat cały:
Ze Wisła płynie... Wisła płynie...
Matko i wierszu, i ojczyzno,
Umiłowani trój-jedynie
Płonę i dzwonię: „Wisła płynie“,
Poszum jej gonię: „Wisła płynie“
I przed poezją zastuchaną
Zeznaję jak przed trybunałem:
Ze ja, co mowy tej caliznę
Do dna miłością przeorałem
I znam jej żwir i piasek złoty,
Czarnoziem, węgiel i klejnoty,
I, jak jagody do kobiałki
Zbierałem rośne jej rozbłyски,
I dźwięków samorodny kruszec
Z mięsistych kwiatów brazylijskich,

*Z drzew w White Plains, z trawy Massachusetts;
Ja wdany w żywot jej korzeni,
Pnia i gałęzi i zieleni,
Jak pszczoła w plastry barci leśnej,
Ja, co jej prawdę chwytam bystrzej
Niż usta świeży miąższ czereśni,
Ja radośniejszej i srebrzystszej
W polszczyźnie nie słyszałem pieśni...*

Głos I:

„Talent jego miał sto barw, sto strun, był zawsze niespodzianką“ — powiedział o Tuwimie Leopold Staff.

Bibliotekarka (na tle muzyki: Chopin — Preludium):

Tuwim — poeta nieskończenie zmienny, niespokojny, wibrujący, po dziecięcemu ciekawy życia i ludzi, czarodziej o tysiącu wcielen — i przy całej tej zmienności, ruchliwości, nastrojowości, zawsze ten sam: niezwykle dobry, serdeczny człowiek, otwarty dla każdej ludzkiej niedoli i żarliwie, namiętnie rozkończany w rodzinnym mieście, kraju, w swojej „Ojczyźnie“ — polszczyźnie.

Głos II:

Czy wizerunek ten jest pełny? Napewno nie!

Głos I:

Jakim widzieli i zapamiętali go współcześni, ci co go znali i kochali?

Bibliotekarka:

Oddajmy im głos!

Głos III:

„Zwiastunką nadciągającej sławy staje się rewolucyjna podówczas „Wiosna“ i „Czyhanie na Boga“. Dokładnie młodego poety rozpełtała się burza: z jednej strony hołdy i podziw, z drugiej — inwektywy i najwyższe potępienie. I znowu Julek niepokoi mnie, intryguje i olśniewa. Jaki też jest naprawdę ten mój brat? Co się odbywa w tym wiecznie kipiącym, zapalonym młodzieńcu? Powodzenie i „bystra sława“ rosną z roku na rok. Tajemnicą jest dla mnie (jak zresztą dla wielu) niespotykana u innych poetów jednoczesność, godzenie stałej produkcji kabaretowej z nieustannie tryskającym źródłem najczystszej poezji.

Do gatunku czarów zaliczałam również sposób, w jaki pracował. Kiedy się to odbywało? Na przestrzeni ponad trzydziestu lat tylko przez pięć lat (1940-1944) byliśmy rozdzieleni, on w Brazylii i Stanach, a ja w Londynie. Był to okres pisania „Kwiatów polskich“ i mało mogę o tym powiedzieć. A cała reszta?

Przez 25 lat mieszkaliśmy, z krótkotrwałymi przerwami w jednym mieście. Widywaliśmy się prawie codziennie, mieszkając okresami pod jednym dachem, i nigdy jakoś nie widziałam go zaafero-

wanego, nigdy nie słyszałam skarżącego się na przeciążenie pracą, na zmęczenie. O każdej porze dnia mogłam go osiągnąć, zawsze witał mnie uśmiechnięty, gotów do rozmowy, nigdy nie zasłaniał się brakiem czasu. Dzwonił codziennie, wypytując o najdrobniejsze szczegóły mego codziennego życia, z uwagą i czułością już nie ojcowską, ale macierzyńską.

W domu mego brata nie było atmosfery robienia misterium dokoła jego pisarstwa, tak zwanego „Psst“... Cicho... Mistrz tworzy“...

Bibliotekarka:

Tyle siostra poety, Irena Tuwim. Przerwywnik muzyczny — Chopin — Scherzo B-moll).

Bibliotekarka:

O młodzieńczych latach poety wspomina między innymi Izabela Czajka-Stachowicz:

Głos II:

„Julek miał tysiące pomysłów. Ot, zwyczajnie po wykładach spotykamy się na korytarzu, a Julek mówi: „Bella-Szmela sznapijmy się sznawy!“

Natychmiast podejmuję: Szmoże szmączki? I oboje zarykujemy się ze śmiechu.

Sznapturek — powiada — sznapka.

A może ten wiersz dla dzieci, (wieki całe później napisany) o panu Tralalińskim dalekimi korzeniami tkwi w tamtej zabawie?

Ogród uniwersytecki tarasami opadał w stronę Wisły. W ogrodzie tym pod kwitnącą białą jabłonią Julek przeczytał mi swój wiersz. Wiem już, że słowa „niepowrotne“, słowa „niezapomniane“ stały się wyświechtane i nic nie mówią. Ale jakimi słowami powiedzieć, jak krzyknąć, żeby uderzyło czytającego w pierś, żeby podniósł głowę, żeby zobaczył strzępiaste obłoki na tym niebieskim, wiosennym niebie, żeby trafiły go te słowa młode, rwące się, szalone i mocne?

Julek umarł — a ja jestem starą i bardzo zmęczoną kobietą, a przecież teraz, teraz jeszcze słyszę dobitnie wymawiane słowa, słyszę wyraźnie jego głos:

„Tuwim“:

*Niech we mnie Bóg rozgorze, jak słoneczny żar,
Iżby mi duszę światłość żywotna poła.
Twórczość moja precz rzuci nakaz dawnych wiar,
Ale się skłoni wszędzie, kędy jest mogiła.
Twórczość moja ogarnie wszechbędący Byt
Poprzez wieków kurzawę — wieki będzie gonić,
Będzie stolicom ducha zapowiadać świt
I na Twoje witanie, o Idący, dzwonić.*

Krótki przerwywnik muzyczny (Chopin).

Bibliotekarka:

— A oto wspomnienie o poecie Hanny Mortkowicz-Olczakowej:

Głos II:

„Obcowanie z Tuwimem, rozmowa z Tuwimem nigdy nie miały ciągłości, konsekwentnej, zorganizowanej formy. Tuwim nie umiał trwać dłużej w jednym nastroju. Mienił się, przeinaczał, rozdrabniał, skakał z tematu na temat, z pasji w pasję, zapalał się i gasł, błyskotliwy, lekki oraz oszalałymi wesołością i dowcipem, kiedy indziej mierzchnący smutkiem, zniechęceniem, słabością“.

„Tuwim“:

„Cóż mi do poematów! Ledwo wiersz wykrztuszę z zaciśniętego gardła“.

Głos II:

Jeśli dzisiaj chcę przypomnieć istotny sens tych słów, wykrztuszonych z gardła zaciśniętego smutkiem, trwogą, goryczą, to pojmuję, że one właśnie odsłoniły mi coś ukrytego, tragicznego a istotnego, u podstaw życia wypełnionego tak bogato uczuciem i entuzjazmem, twórczymi pomyślnymi, pasją zbieracza i badacza, pracą i wyskokami humoru. Znowu chce mi się nazwać tę bolesną prawdę wewnętrzną sprawą „Kwiatów polskich“.

(Recytacja — fragment z „Kwiatów polskich“).

*Rzeko, co wiernie w swojej fali
Warszawskie powtarzałaś gwiazdy
I każdy świt, i każdy zmierzch,
Jak się powtarza piękny wiersz
(Płynnie i drżąc — czasami
Głos ze wzruszenia się załamie,
Jak światło w strumienistej wodzie,
Lecz jeszcze wdzięczniej, jeszcze słodziej
Toczy się wtedy razem z łzami).
O rzeko, co na pamięć znałaś
Niebieskie nieba poematy
I strofy chmurka na wyrwyki,
I sagi burz, i zórz Iliady,
I pismo święte naszych gwiazd —
Aż przyszło ci, pieśniarko szara,
Ogniem stolicy swej zapalać
I wyć, gdy wycie ustyszałaś
Warszawy, Iliada polskich miast!
Gdy się nad tobą strop roztrzaskał,
Płynęłaś w purpurowych blaskach
Tym samym prądem niewzruszonym,
Płynęłaś dumnie i swobodnie,
A domy miasta, jak pochodnie,
Lecz odwrócone w dół żalobnie,*

*Pochodem w tobie szły czerwonym...
Wrócimy, Wisto, po tę czerwień,
W głębinie twej chowaną wiernie,
Wrócimy z wichrem, zbrojnym w gniew
I nową młodość, wiarę nową...
Ten wichur — naszą pięść poderwie
I blask i krzyk i wiersz i krew.*

Bibliotekarka:

Dramatyczna walka o słowa, ciężkie zmagania z wyrazem, który miał ująć całą istotną treść cierpienia, zwątpień, uczuć trwała wprawdzie przez całe życie, jednak w okresie wojennym nasilała się i komplikowała. W roku 1946 Julian Tuwim pisał w swym liście:

„Skąd wziąć słowa? Byłyby one parodią właściwych uczuć. Już dość dawno temu, i wiem kiedy, w lipcu-sierpniu 1944 nabrałem wyraźnego wstrętu do tzw. „wyrażania uczuć“.

Dla poety to tragedia. Od tego czasu urwało się pisanie „Kwiatów polskich“.

„Tuwim“:

Może powrót do kraju przywróci mi wiarę w poetyckie słowo?

Bibliotekarka:

Na emigracji przyczyną milczenia wydawał się ogrom cierpienia ludzkich w Polsce i sam pobyt w dalekiej Ameryce.

Głos II:

Jako rezultat wygnania i zadatek na nową twórczość w kraju wiozł Tuwim do Polski niedokończone „Kwiaty polskie“. Z tym poematem i jego dalszym ciągiem wiązały się najgorętsze, najbardziej osobiste nadzieje.

Bibliotekarka:

Ale „Kwiaty polskie“, niestety, pozostały niedokończone. A o śmiertelnym zmęczeniu poety świadczą słowa ostatniego już westchnienia poetyckiego. Pod wrażeniem śmierci Gałczyńskiego, a może już w przeczuciu własnej napisał Tuwim:

„Tuwim“:

Dobrze, cieniu, że masz martwe oczy. Jeszcze lepiej, że i usta twoje śmierć wieczystym zamknęła spokojem. Miłosierna śmierć, Dobrodziejska. A najlepiej, że już nie masz siły...

Muzyka — (Chopin — piano — krótki urywek).

Bibliotekarka:

Czas skończyć spotkanie. Tym wszystkim z państwa, którzy chcą zawrzeć bliższą znajomość, i to nie tylko z Żeromskim, Reymontem, Gałczyńskim czy Tuwimem, ale szeregiem innych pisarzy, polecamy książki, których fragmenty dziś słyszeliście: Moniki Warneńskiej — „Śladami pisarzy“, Adama Grzymały-Siedleckiego — „Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim“, Anny Mils-

kiej — „Pisarze polscy“ — wybór sylwetek, Hanny Mortkowicz-Olczakowej — „Bunt wspomnień“, **Wspomnienia o Julianie Tuwimie**.

Równie interesujących książek o pisarzach mamy w naszej bibliotece sporo. Wyłożyliśmy je na wystawie: „Książki — pomniki polskich pisarzy“. Prosimy się nimi zainteresować.

Życzeniem „Przyjemnej lektury“ kończymy nasze spotkanie.

Wskazówki metodyczne

Impreza winna przybliżyć sylwetki niektórych pisarzy. W celu zwiększenia wymowy imprezy posługujemy się pomocami audiowizualnymi: — materiałem ilustracyjnym — portretami pisarzy rzucajnymi przez episkop na zasadzie projekcji lub reprojekcji, w zależności od warunków lokalowych, nagraniami wspomnień o pisarzach wzgl. nagraniami wypowiedzi autorów na taśmie magnetofonowej, przerywnikami muzycznymi lub recytacjami z płyt gramofonowych.

Celem zróżnicowania głosów zarówno kobiecych jak i męskich potrzebnych jest 8 osób (4 kobiety, 4 mężczyźni). Bibliotekarka prowadząca imprezę winna opanować tekst na pamięć, posiadać umiejętność przekazania treści prosto, cicho, bez patosu, utrzymać kontakt ze słuchaczami.

Podkład muzyczny do niektórych fragmentów prozy winien być stosowany tak, aby muzyka nie zagłuszała słów, przerywniki muzyczne były wyszczególnione przy końcu utworu, a przed rozpoczęciem tekstu słownego, tworząc w ten sposób odpowiedni nastrój.

Imprezę można przeprowadzić w bibliotece dysponującej większym lokalem. Zaangażowany aktyw czytelniczy można siedząco umieścić przy małym stoliku, bibliotekarka jako konferensjer może stać obok, kierując wzrok na ekran umieszczony na środku ściany w momentach zmiany portretów pisarzy.

Całość spotkania przy świetle małej lampki elektrycznej umieszczonej obok, lub na stoliku, przy którym siedzą recytatorzy.

Krystyna Wosiowa

MBP — Sosnowiec

Dział regionalistów w sosnowieckiej MBP

W wielu bibliotekach istnieją od dawna wydzielone i opracowane zbiory regionalne, obejmujące określoną miejscowość lub całe regiony np. — jak to jest w Sosnowcu — Zagłębie Dąbrowskie.

Jakie przyczyny powodowały powstawanie tych działów ?

Jedną był na pewno patriotyzm lokalny, umiłowanie swojego regionu i płynąca stąd troska, aby to, co się tu dawniej działo i dzieje dzisiaj, nie przepadło w „mrokach“ czasu. Drugą przyczyną jest wzrastające stale zapotrzebowanie społeczeństwa, dotyczące wiedzy o regionie.

Dzieci i młodzież, stosownie do programu szkolnego, poszukują danych dotyczących pewnych odcinków życia swojego środowiska, miasta, dzielnicy, ulicy, wsi; studenci wyższych uczelni szukają materiałów do swoich prac dyplomowych z tego zakresu. Także spośród starszego społeczeń-

stwa wiele osób interesuje się, a czasem pasjonuje problematyką regionalną. Tu można wyróżnić niezwykle cenną grupę badaczy-amatorów, którzy na zasadzie życiowego hobby swoimi badaniami z jednej strony uzupełniają niejako oficjalną wiedzę, z drugiej — przygotowują materiały do późniejszych opracowań naukowych z tej dziedziny.

W Miejskiej Bibliotece Publicznej w Sosnowcu dział regionalistów powstał głównie z tej pierwszej przyczyny, a zaczątkiem były pozycje: Kantora-Mirskiego „Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego i okolicy“, te goż „Sławetny cech szewski m. Będzina“, „Przewodnik po Zagłębiu Dąbrowskim“ i kilka innych.

Począwszy od 1954 roku, zaczęliśmy zbierać — chcąc ułatwić czytelnikom dotarcie do poszukiwanych materiałów — wycinki prasowe, obejmujące nie tylko większe artykuły, ale i kilkuwierszowe wzmianki. Obecnie nasze zbiory z tego zakresu zajmują dwie szufladki i obejmują działy: Przeszłość, Ruch robotniczy, Życie kulturalne, Zagłębie w literaturze, Dzień dzisiejszy.

Podział ten okazał się jednak w naszym przypadku niefortunny za-

równy ze względu na szybko rosnące ilości materiałów jak i konkretne kwerendy. Stosownie do doświadczenia, wyniesionego z praktyki, uważam, że katalog materiałów prasowych należy opracować z uwzględnieniem poszczególnych miejscowości, a dopiero później w ich obrębie według zagadnień. Widzę go jako katalog przedmiotowy, stąd wniosek: należy, zaczynając od małego — organizować go na wyrost.

Dotychczasowe nasze „zbieractwo regionalne“ zostało urzędowo zatwierdzone i usankcjonowane. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Sosnowcu podjęło 20 sierpnia 1964 r., uchwałę w sprawie zorganizowania w MBP w Sosnowcu specjalnego Działu Zbiorów Regionalnych „...w celu systematycznego gromadzenia wszelkich dostępnych materiałów i dokumentów przeszłości, teraźniejszości i przyszłości Sosnowca i ewentualnie całego Zagłębia Dąbrowskiego, właściwego opracowania w.w. zbiorów oraz ich udostępniania...“

W następstwie tej uchwały Prezydium MRN w Sosnowcu zobowiązało wszystkie wydziały PMRN oraz instytucje podległe Radzie Narodowej do bezpłatnego, systematycznego przekazywania Miejskiej Bibliotece w Sosnowcu wszystkich wydanych przez siebie lub na swoje zlecenie publikacji, materiałów, i dokumentacji, dotyczących w całości lub częściowo miasta Sosnowca, ewentualnie całego Zagłębia Dąbrowskiego.

Prezydium WRN w Katowicach wystosowało pismo do przewodniczą-

cych powiatowych i miejskich rad narodowych na terenie Zagłębia Dąbrowskiego informujące o powstaniu Działu Regionalistów i popierające jego działalność oraz zalecające przekazywanie mu materiałów przez wszystkie, podległe wydziałom powiatowych rad narodowych, instytucje terenowe.

Wydział Kultury PMRN w Sosnowcu wystąpił z apelem do społeczeństwa województwa katowickiego, a zwłaszcza mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego, o przekazywanie MBP w Sosnowcu w formie darów wszelkich materiałów dotyczących regionu, ewent. umożliwienie ich nabywania.

Dalszym następstwem uchwały jest opracowanie planu pracy dla Działu Regionalistów, zatrudnienie specjalnego pracownika oraz powołanie Komisji doradczej i opiniującej nabytki z tego zakresu.

Na zakończenie chcę dodać, że na terenie Zagłębia Dąbrowskiego jest spora garstka ludzi, którzy na własną rękę gromadzą materiały dotyczące tego regionu i żywo interesują się zagadnieniami swojej ziemi — są to nasi przyjaciele i współpracownicy.

Jednym słowem warunki dla rozwoju nowego działu są, bo jest instytucja, która się zbiorami zajmuje, uchwała sankcjonująca działanie i popierające je materialnie, jest wreszcie sprzyjający klimat wśród społeczeństwa. Należy tylko poświęcić dużo pracy i wysiłku w wyszukiwaniu i gromadzeniu dokumentów przeszłości i uwagi, by nie pominąć niczego, co dzieje się obecnie.

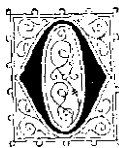
Teresa Przybyłowicz

PBP w Głubczycach

Maria Blahaczek

WiMBP — Opole

Dwugłos w sprawie głubczyckiej biblioteki



krągłe daty skłaniają zwykle do refleksji. Czynimy zadość tej tradycji i z racji XX-lecia PRL — przedstawiamy kolejno nasze placówki. Przedmiotem rozważań tym razem jest Powiatowa Biblioteka Publiczna w Głubczycach. O sprawach merytorycznych placówki najlepiej porozmawiać z obecną kierowniczką PBP — Teresą Przybyłowicz.

— Pani Tereso — skoro naliczyliśmy 19 lat PBP — a to już prawie historia — więc może kilka słów o jej początkach?

T.P.: „...Po wydaniu dekretu o bibliotekach (17. IV. 1946 r.) zaczęły napływać do tutejszego Inspektoratu Szkolnego książki nadsyłane przez Ministerstwo Oświaty i Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego w Katowicach. Zaangażowano do pracy bibliotecznej kierownika szkoły ob. Ignacego Snigowskiego — długoletniego pracownika Towarzystwa Szkół Ludowych.

Tak rozpoczyna się historia Powiatowej Biblioteki Publicznej w Głubczycach, zapisana w Kronice bibliotecznej. A dalej czytamy: „...Powołano Powiatowy Komitet Biblioteczny. 15 listopada 1946 r., do użytku Biblioteki oddano budynek nieduży, zewnątrz dość okazały, jednak wewnątrz bardzo zniszczony (wybite szyby, wyłamane drzwi, przerwane kable elektryczne, zniszczone przewody kanałowe, popękane ściany, rozbite piece), atrament zamarzał w kalamarzu, a biblioteka działała“.

M.B.: Tak — początki były rzeczywiście ogromnie trudne: zdewastowane po wojnie budynki, brak książek, ciągły brak funduszy, trudności z nabyciem druków bibliotecznych, żadnej troski ani poparcia ze strony gminnych rad narodowych, niefachowa kadra.

Mimo piętzących się jednak trudności i przeszkód z kroniki można wypisać jeszcze parę dat, które mówią same za siebie. Może zechce je Pani zacytować:

T.P.: 09. XII. 1946 r. — uroczyste otwarcie Pow. Biblioteki w Głubczycach 0 17. IV. 1947 r. — otwarcie Miejskiej Biblioteki w Głubczycach 0 Rok 1947 r. — uruchomiono 19 punktów bibliotecznych we wszystkich siedzibach gmin zbiorczych i w pojedynczych gromadach 0 Rok 1948 — uruchomiono miejskie biblioteki w Baborowie i Kietrze, 33 punkty biblioteczne w powiecie, oraz 10 gminnych bibliotek publicznych, do których książki i broszury zdobywano z różnych źródeł, między innymi z Ministerstwa Oświaty i Wydawnictwa „Wiedza Powszechna“.

M. B.: Rok 1949 — to dalszy etap pracy organizacyjnej. W historii głubczyckiej biblioteki bardzo ważna jest data 22 lipca 1949, kiedy to ojcowie miasta przekazali bibliotece nowy lokal przy ulicy Kościuszki 18, w którym mieści się ona do dnia dzisiejszego.

T. P.: I tak zaczęła się codzienna nasza praca. Ciągnęła troska o zwiększenie liczby czytelników, zwiększenie księgozbioru, rozwój sieci bibliotecznej, dbanie o estetykę lokali i ciągłe szkolenie bibliotekarzy, którzy często się zmieniali. Konkursy czytelnicze wszelkiego rodzaju, praca z czytelnikiem dziecięcym, dorosłym, troska, by książka stała się powszechna, by środowisko Głubczyc odczuwało działalność biblioteki. Każdy rok był krokiem do dnia dzisiejszego.

M. B.: Może poda Pani kilka danych statystycznych obrazujących rozwój sieci bibliotecznej i czytelnictwa powiatu głubczyckiego.

T. P.: Statystyka mówi wiele. Oto cyfry, za którymi kryją się fakty i codzienny bibliotekarski trud:

Rok:	Biblioteki	Punkty bibl.	Księgozbiór	Czytelnicy	Wypożycz.
1946	1	15	542	—	—
1949	10	29	8 050	603	6 380
1951	15	27	20.036	941	9.319
1959	20	48	51.444	3 994	67.468
1964	24	61	82 025	8.252	137.133

Obecnie mamy pełną sić bibliotek i punktów bibliotecznych.

M. B.: Przeglądając kronikę głubczyckiej PBP zwróciłam uwagę na notatkę zapisaną przez pioniera głubczyckiego bibliotekarstwa Ignacego Sni-gowskiego, którą pozwolę sobie zacytować: „Po przejściu na emeryturę sędziwego kierownika PBP — pracę w lipcu 1958 r. objęła Teresa Przybyłowicz. Jej praca w terenie nie ogranicza się tylko do służbowych odwiedzin. Dbą o to, aby bibliotekarze gromadzcy obok szkolenia zawodowego, jeździli do teatru i na inne imprezy kulturalne. Wspólne wycieczki do Bytomia, Gliwic, czy Wrocławia nie były rzadkością. Seminaria wyjazdowe do poszczególnych bibliotek gromadzkich łączą i stwarzają koleżeńską atmosferę”.

Okres w którym kieruje Pani Placówką — to jakby rzec można: — II etap działalności biblioteki — etap rozwoju pracy oświatowo-wychowawczej w mieście i powiecie. Prosimy o kilka ważniejszych, ciekawszych faktów z tej dziedziny.

T. P.: Mówiąc o pracy oświatowej, o upowszechnieniu czytelnictwa w naszym powiecie, nie można pominąć tych ważnych i ciekawych imprez czytelniczych, którymi są spotkania autorskie. Pierwsze spotkanie literackie ze Zbyszkim Bednorzem i Zbigniewem Zielenką kronika biblioteczna notuje pod datą 11 maja 1959 r. Od tej pory czytelnicy bibliotek publicznych pow. głubczyckiego spotkali się z literatami 202 razy. Gościliśmy wszystkich literatów opolskich, a także takich jak: Olgier Budrewicz, Aleksander Baumgardten, Irena Gumowska, Maria Kędziorzyna, Tadeusz Sokół, Michał Rusinek, Wilhelm Mach, Jerzy Grygolunas, Wojciech Żukrowski, Marta Aluchna-Emelienow, oraz pisarze czescy: Rusynsky i Jureina.

Obiektywnie stwierdzić trzeba, że spotkania z pisarzami zrobili nam „dobrą robotę“ w propagandzie polskiej książki współczesnej.

M. B.: Różnymi sposobami pracownicy bibliotek starali się, zwłaszcza w ostatnim 10-leciu, przybliżyć książkę czytelnikom organizując cykle pogadanek i prelekcje, spotkania autorskie, zgaduj-zgadule literackie, konkursy czytelnicze, turnieje geograficzne, historyczne, wystawy książek itp.

Na charakter pracy każdej placówki oświatowo-wychowawczej pewien wpływ ma indywidualność i zainteresowanie jej kierownika. W przypadku Powiatowej Biblioteki w Głubczycach hobby Teresy Przybyłowicz miało ogromne znaczenie dla powstania Teatru Poezji.

Pani Tereso może kilka zdań o celu Teatru Poezji jego działalności i laurach?

T. P.: Jego oficjalne istnienie datuje się od 22 lipca 1959 r. — od pierwszego występu na powiatowej akademii z montażem słowno-muzycznym: „Spoza gór i rzek”. Później były „Koleczyki Izoldy” — K. J. Gałczyńskiego, koncert poetycki pt.: „Przechodząca godzina” — opracowany wg. tomiku poezji A. Niedworoka pod tym samym tytułem, koncert poświęcony XX-leciu PRL — „Płomienie”, program poświęcony Żydom polskim — „Jeszcze pamięć nie zginęła”, „Ślubne obrączki” — K. J. Gałczyńskiego.

Teatr Poezji urządza również wspólnie z uczniami Ogniska Muzycznego przy PDK poranki poezji i muzyki.

Każdy program poprzedzony jest prelekcją i zakończony dyskusją, co czyni poezję bardziej zrozumiałą. Tym sposobem chcemy przybliżyć książkę — tomiki poezji — czytelnikom, ukazać piękno poetyckiego języka. Jest to po prostu jedna z form naszej pracy.

M. B.: Ja dodam, że coś więcej — to pełni zapału, zamiłowania i energii, „zarażeni” poezją ludzie, tworzący wspomniany zespół — bibliotekarze, nauczyciele i pracownicy kultury. Zespół wielokrotnie wyróżniany na przeglądach wojewódzkich Teatrów Poezji w Opolu, oraz laureat Centralnej Komisji Koordynacyjnej przy Ministerstwie Kultury i Sztuki w 1963 r. — za całokształt pracy artystycznej oraz ideologicznej w środowisku.

O pracy biblioteki możnaby mówić wiele.

T. P.: W zasadzie nie różni się ona niczym od innych podobnych placówek. Jedne zadania wykonane są lepiej, a inne gorzej. Każda praca uzależniona jest od struktury geograficznej i mieszkańców danej miejscowości, a przede wszystkim od pracy służby bibliotecznej.

M. B.: Powiat głubczycki ma wielu ofiarnych bibliotekarzy, choćby wymienić: Zofię Świerk z Baborowa, Janinę Zapotczną z Włodzienina, Erykę Juraszek z Kietrza itp. O nich jednak innym razem.

W umieszczanych w kronice PBP notatkach prasowych, obok gorących słów pochwały i uznania dla pracy głubczyckich bibliotekarzy — są również wypowiedzi sygnalizujące trudności lokalowe, za małe księgozbiory, brak funduszy na potrzeby bibliotek itp.

T. P.: Tak, możnaby pisać również o trudnościach, których jest bardzo wiele — małe lokale biblioteczne, brak czytelni, brak nowego, estetycznego umeblowania, niewystarczające fundusze na zakup książek itd. itd. Możliwość pisać o planach na przyszłość. Uważam jednak, że z racji jubileuszu XX-lecia PRL i 19-lecia PBP, najlepiej wrócić myślą do tych lepszych dni i powiedzieć: był dzień roboczy — troska o lepsze jutro, troska o czytelnika, były także i święta w naszej pracy i one właśnie stanowiły doping do tego, cośmy osiągnęli.

M. B.: Osiągnięcia są niewątpliwe i za nie należą się wyrazy uznania głubczyckim bibliotekarzom. Nie upajajmy się jednak sukcesami.

Wchodzimy w drugie dwudziestolecie naszej Ojczyzny, a zatem czekają nas nowe, jeszcze poważniejsze i trudniejsze problemy, troska o lepszą wydajność pracy, o pozyskanie szerszego kręgu czytelników i miłośników książki, troska o wychowanie rozumnych, o wszechstronnych zainteresowaniach obywateli.

W bibliotekach głubczyckich jest jeszcze sporo do zrobienia; począwszy od szkolenia i systematycznego dokształcania kadr, skończywszy na ulepszeniu organizacji warsztatu pracy.

Wierzmy, że ze wszystkimi niedociągnięciami ambitni i pracowici głubczyccy bibliotekarze uporają się w najbliższym czasie, stawiając tym samym biblioteki i czytelnictwo powiatu w czołówce przodujących w naszym województwie placówek. Tego im szczerze życzymy.

„Kwartalnik instrukcyjny” PiMBP w Namysławie

Współzawodnictwo już za nami. Można więc spojrzeć na wysiłek i wynik z pewnego dystansu, ocenić trafność i efekt zrealizowanych zobowiązań.

Zobowiązania PiMBP w Namysławie sprowadzały się najogólniej do następujących spraw: Postanowiliśmy osiągnąć: pełną sieć czytelni, pełną sieć punktów bibliotecznych, średni wojewódzki wskaźnik zasięgu czytelnictwa, średni wojewódzki wskaźnik ilości wypożyczeń, wypożyczenie dwóch książek pozabeletrystycznych na czytelnika, w każdej placówce Koło Przyjaciół Biblioteki i Regionu, w każdej placówce ośrodek informacji, zbadać rozwój czytelnictwa powiatu w okresie XX-lecia, usprawnić instruktaż i szkolenia.

Zobowiązania te wykonano całkowicie lub prawie całkowicie.

Zwrócę uwagę na dość oryginalną realizację ostatniego zobowiązania. Usprawnienie instruktażu i szkolenia postanowiliśmy przeprowadzić w głównej mierze przez założenie „Kwartalnika Instrukcyjnego”. Efekty realizacji tego zobowiązania chcę właśnie omówić.

Co to jest „Kwartalnik Instrukcyjny”? Jest to biuletyn kwartalny, powielany, w ilości 25-30 egzemplarzy na powielaczu spirytusowym w formie zeszytu A4, o kilkunastostronnicowej objętości, a rozsyłany do wszystkich bibliotek publicznych, biblioteki pedagogicznej, PDK i niektórych

punktów bibliotecznych na terenie powiatu.

Zapyta ktoś: po co? Nie macie co robić? Jest przecież „Poradnik Bibliotekarza”, „Pomagamy sobie w pracy...” Odpowiadam w punktach, bo argumentów za jego redagowaniem przemawiało wiele. Oto najważniejsze:

1. Szerog instrukcji i zestawów bibliotecznych WiMBP oraz instrukcji innych placówek — także PiMBP — trzeba stałe, w formie opracowanej przez PiMBP, powielać i rozsyłać do placówek podległych. Skutek: powódź pismek luźnych i nicusystematyzowanych, bez zaznaczenia hierarchii ich ważności.

2. Opracowanie aktualnych problemów pracy bibliotecznej, zwłaszcza dotyczącej pewnych akcji, dociera do nas przez „Poradnik Bibliotekarza” i „Pomagamy sobie w pracy” zbyt późno. Czasami pisma te, jakkolwiek pozytywne, robią wrażenie kroniki. W której wymiana doświadczeń powinna być brana pod uwagę... na drugi rok.

3. Doświadczenie nasze wykazało, że dla większości bibliotekarzy gromadzkich bardzo przydatną formą pomocy (oprócz kontaktów osobistych z instruktorem powiatowym) są opracowane wskazówki dotyczące zagadnień bieżącej pracy lub sporządzane gotowe materiały do warsztatu propagandy książki. Wiadomo słowotwórcy...

4. Na kwartalne seminaria opracowuje się materiały, które mają być przedmiotem niektórych zajęć. Czyż nie lepiej opracować je dla każdego uczestnika?

5. „Kwartalnik Instrukcyjny“ oprócz zadań poradnika spełnia rolę dokumentu ilustrującego działalność szkoleniową Biblioteki Powiatowej. Jest bardziej wymowny od oficjalnych sprawozdań.

To są główne powody, dla których zaczęliśmy się „bawić“ w redakcję.

Przyjęliśmy zasadę że, na każde szkolenie powiatowe przygotowujemy numer biuletynu i zamieszczamy w nim temat, który ma być przedmiotem zajęć (dyskusja, zajęcia praktyczne, analiza itp.). Oczywiście, nie wszystko się nam dobrze udaje, jednak zasada pozostaje, a w miarę upływu czasu wzbogaca się doświadczenie.

W redagowaniu numeru uczestniczą wszyscy pracownicy wg ułożonego z góry planu, o nad projektowaniem i realizacją czuwa kierownik PiMBP.

Ukazało się już 7 numerów kwartalnika, zawierających w sumie 100 stron. Zamieściliśmy w nich materiały dotyczące następujących zagadnień: zestawy bibliograficzne własne, oparte głównie na nowych nabytkach (17); zestawy literatury konkursowej; inne zestawy; materiały do pracy z czytelnikiem i różne sprawy (instrukcje z życia bibliotek). Konty-

nuujemy dwa cykle: „Książka toruje drogę prawdzie“ i „Nasza czytelnia pracuje“. Zakończyliśmy cykl: „Współzawodnictwo XX-lecia“. Jeden z zestawów (tematyczny i adnotowany) opracowujemy dla czytelników i powielamy w większej ilości egzemplarzy. Po rozestaniu numeru do naszych placówek, pozostałe egzemplarze rozsyłamy do instytucji i zakładów pracy.

Nasz kwartalnik spełnił dużą rolę w mobilizacji bibliotekarzy do współzawodnictwa z okazji XX-lecia, pomógł w pracy nam i terenowi. Z materiałów pomocniczych opracowaliśmy już jeden wieczór literacki, trzy kartoteki i inne wzorce, jak np. planu pracy. Wiele materiałów — jak już wspomnieliśmy — stanowi prawidłowo sporządzony konspekt tematu poruszanego na seminarium — zwłaszcza form i organizacji pracy, inne omawiają jakąś instrukcję, np. dotyczącą przebiegu konkursu, jeszcze inne stanowią analizę np. zestawień statystycznych, działalności itp. Komplet numerów kwartalnika jest dla nas ważną pozycją w gabinecie metodycznym.

Ogólnie stwierdzamy po dotychczasowych doświadczeniach, że wysiłek opłacił się. Cieszymy się z tego, że poparły go miejscowe władze. Ich uznanie dla celowości naszej inicjatywy znalazło wyraz w projekcie redagowania kwartalnego biuletynu wspólnie z PDK dla ognisk kultury i oświaty na wsi.

Rekordowa liczba uczestników konkursu

„Złotego i Srebrnego Kłosa”



Trzeci etap „Złotego i srebrnego Kłosa” dobiegł do zwycięskiego końca. Zwycięskiego — zarówno w skali krajowej — bo ilość uczestników wzrosła prawie dwukrotnie osiągając cyfrę 253.211, jak i w skali województwa opolskiego — 6.043 uczestników, czyli sześciokrotnie więcej niż w II etapie tegoż konkursu.

Imponujący sukces tej imprezy czytelniczej jest niewątpliwie w dużym stopniu zasługą jego organizatorów. Słowa uznania należą się Redakcji „Dziennika Ludowego”, która ogłaszając konkurs podjęła jednocześnie szeroką akcję propagandową, udostępniła swoje łamy wywiadam z pisarzami, czytelnikami oraz organizatorami-bibliotekarzami i nauczycielami, na bieżąco wreszcie informowała o przebiegu konkursu.

Największy jednak wkład do konkursowych wyników wniosły biblioteki i częściowo punkty biblioteczne. To bibliotekarze głównie starali się o książki, dostarczali je zainteresowanym, mówili o nich i zachęcali do czytania, organizowali spotkania z pisarzami, których utwory umieszczono na liście konkursowej oraz urządzali różnego rodzaju imprezy czytelnicze.

Różnymi sposobami starali się pracownicy bibliotek przybliżyć literaturę „Złotego Kłosa” czytelnikowi, organizując w placówkach kąci informacyjno-konkursowe, w których było miejsce na plakat konkursowy, wystawkę książek, kartotkę życiorysów, recenzje o książkach, i wycinki prasowe, oraz różnego rodzaju albumy pisarzy.

Czytelnicy z naszego województwa złożyli ogółem 6.043 kuponów, w tym: 4.276 z uzasadnieniami, co w rozbięciu na poszczególne powiaty przedstawia się następująco (w nawiasach podaję procent stosunku do ogólnej liczby czytelników w danym mieście lub wsi danego powiatu): Nysa-powiat — 2 237 (26%), Grodków — 835 (15,5%), Nysa-miasto — 502 (6%), Racibórz-powiat — 381 (5,4%), Olesno — 340 (6,3%), Niemodlin — 317 (7,4%), Brzeg-powiat — 300 (6,5%), Koźle — 208 (3,1%), Głubczyce — 206 (3,4%), Opole — 192 (1,5%), Namysłów — 152 (3,7%), Brzeg-miasto — 84 (1%), Prudnik — 82 (1,4%), Strzelce Opolskie — 71 (1,1%), Kluczbork — 68 (1,6%), Racibórz-miasto — 59 (0,6%), Krapkowice — 24 (0,6%).

Najbardziej poczytnymi autorami w woj. opolskim byli: Jerzy Andrzejewski, Igor Newerly, Waldemar Kotowicz, Wilhelm Mach, Bohdan

Czeszko, Ernest Bryll, Józef Ozga-Michalski, Wojciech Żukrowski, Tadeusz Borowski, Maria Dąbrowska.

Wybór książek typowanych na nagrody „Złotego Kłosa“ przez opolskich czytelników jest podobny i zgodny na ogół z wyborem dokonany przez czytelników w kraju.

Najlepsi uczestnicy konkursu to przeważnie ludzie będący stałymi i aktywnymi czytelnikami bibliotek. Przeczytali oni prawie wszystkie dostępne książki z konkursowego wykazu. Warto zatem zapamiętać ich nazwiska.

Oto one: — laureat centralnej nagrody „Srebrnego Kłosa“: **Marian Krzeszewski** z Jarnołtówka pow. Nysa, **Genowefa Pasierb** z Otmuchowa pow. Grodków, **Antoni Baranowski** z Olszanki pow. Brzeg, **Tomasz Wolczyszyn** ze Świerczowa pow. Namysłów, **Ewa Medyk** — członkini ZMW z Kopernik pow. Nysa, **Stefania Bobra** z Szydłowic pow. Brzeg, **Tadeusz Kowalów** z Kołnicy pow. Grodków, **Elżbieta Waksenburg** z Chróściny pow. Grodków, **Alfred Piwowarczyk** ze Skoroszyce pow. Grodków, **Wojciech Bykowy** z Głubczyc, **Jan Dobeyko** z Nysy, oraz **Zespół Czytelniczy przy Gromadzkiej Bibliotece w Żebowicach** pow. Olesno, który w popularyzacji książki współczesnej odegrał niemałą rolę.

Do wyróżniających się organizatorów tegorocznego konkursu w województwie opolskim trzeba zaliczyć: pracowników, a w szczególności **Kierowniczkę Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nysie** — kol. **Alinę Gryner**; **pracowników Powiatowej i Miejskiej Biblioteki w Grodkowie**; **Miejskiej Biblioteki Publ. w Nysie**, oraz **Powiatowej Biblioteki Publicznej w Raciborzu**.

Na 83.914 czytelników wiejskich — 7,2% uczestników konkursu w skali wojewódzkiej dowodzi, że mimo wzmoczonego bardziej niż w latach ubiegłych wysiłku organizacyjnego — PiMBP i GBP nie wykorzystały jednak wszystkich możliwości w zakresie propagandy literatury konkursowej. W niezbędnym stopniu wykorzystano taką szansę, jaką są punkty biblioteczne, skoro na 710 punktów na wsi w konkursie wzięło udział zaledwie 90, w wielu wypadkach nie nawiązano kontaktów z kołami ZMW, czy innymi działającymi na wsiach organizacjami społecznymi i placówkami k.o. A szkoda, bo wówczas napewno województwo opolskie mogłoby uzyskać lepszą od 12-tej lokatę w skali krajowej.

Zenująco i wprost niepokojąco niski jest udział w konkursie placówek bibliotecznych powiatów: Krapkowice, Kluczbork, Strzelce Opolskie czy Prudnik.

Dla informacji podajemy, że nagrodę „Srebrnego Kłosa“ otrzymał czytelnik **Marian Krzeszewski** z Jarnołtowska pow. Nysa, a nagrody pieniężne ufundowane przez LSW — **Kierownicy Gromadzkich bibliotek z Nowego Łasu i Kopernika pow. Nysa**. Wymienieni wzięli udział w centralnych uroczystościach podsumowujących wyniki konkursowe „Złoty Kłosa dla Twórcy, Srebrne dla Czytelników“ w Grójcu, woj. warszawskie, w dniu 6 czerwca br.

Brawo powiat Nysa!

Mamy nadzieję że w IV etapie po laury sięgną również inne ambitne powiaty; stać ich przecie na to.

Helena Gryglewicz

WBP — Katowice

Aktyw czytelniczy biblioteki dziecięcej

Będąc na hospitaacji bibliotek dziecięcych w województwie bydgoskim zobaczyłam bardzo ciekawą pracę czytelni dla dzieci i młodzieży w Inowrocławiu. Ta nowa placówka, powstała 18 stycznia 1965 r., już może poszczycić się poważnymi osiągnięciami. Czytelnia zajmuje trzy pomieszczenia: czytelnię dla dzieci do lat 14, czytelnię dla młodzieży oraz pokój książki. Czytelnia mieści się w nowym budynku i jest urządzona nowocześnie i efektownie.

Najciekawsza i godna naśladowania to praca aktywu dziecięcego, skupionego w Kole Przyjaciół Biblioteki. Dyżury w obu czytelniach, porządkowanie księgozbioru i czasopism na półkach — to praca członków Koła. Organizacja jest bez zarzutu. Każdy przychodzi w oznaczonych godzinach punktualnie i wykonuje swój zakres pracy sumiennie. Przewodniczącą Koła jest uczennica Liceum Pedagogicznego, która zna bardzo dobrze pracę w bibliotece i potrafi kierować całym zespołem młodszych koleżanek i kolegów. Założyła 4 sekcje: bibliotekarską, porządkową, prasową i propagandową. Do każdej sekcji należy 7-10 osób, które mają określone zadania:

Sekcja bibliotekarska zajmuje się konserwacją księgozbioru, jego opracowaniem i udostępnianiem.

Sekcja porządkowa pilnuje właściwego układu książek i czasopism na półkach, pilnuje zachowania porządku w czytelni oraz utrzymania ciszy. Na każdego członka tej sekcji przypada nadzór nad jednym regalem — księgozbiór na tym regale musi być zawsze ułożony w porządku alfabetycznym do trzeciej litery.

Sekcja prasowa redaguje gazetki ściennie, sprawozdania z działalności Koła, podaje komunikaty do prasy lokalnej i radiowęzła, prowadzi kronikę biblioteki.

Sekcja propagandowa sporządza afisze, hasła oraz dba o wygląd estetyczny biblioteki. Każda sekcja raz w miesiącu ma zebranie, na którym zdaje sprawozdanie z przebiegu prac w ubiegłym miesiącu i przedstawia plan pracy na miesiąc przyszedły. Wszystkie zebrania są protokołowane, każda sekcja ma oddzielną, bardzo przejrzystą i dokładną dokumentację.

Przewodnicząca Koła prowadzi „karty pracy“ każdego członka sekcji. Na karcie pracy są w odpowiednich rubrykach oznaczone: data, rodzaj oraz

ilość wykonanej pracy i liczba godzin. Na koniec roku podlicza karty pracy i najpracowitsi członkowie otrzymują cenne nagrody.

Oprócz wykonywania prac zasadniczych członkowie KPB przygotowują różne formy pracy z czytelnikiem: jak przeglądy książek i prasy na określone tematy i zagadnienia, wystawki okolicznościowe, zebrania czytelnicze, audycje telewizyjne i radiowe, sporządzają albumy wycinków prasowych oraz kartoteki zagadnieniowe.

W czytelni jest wywieszony tygodniowy plan zajęć z oznaczonymi godzinami. Na każdym takim zajęciu notuje się frekwencję dzieci.

Przynależność do Koła Przyjaciół Biblioteki to honor.

Najpierw trzeba przejść okres przygotowawczy, trwający od 3 miesięcy do 1/2 roku i zapisać się do Koła Kandydatów. Kandydat na członka KPB zapoznaje się z pracą wszystkich sekcji, uczy się podstawowych form pracy, zdaje egzamin i o ile zda go z wynikiem pomyślnym może być przyjęty w poczet członków Koła Przyjaciół Biblioteki.

Nic więc dziwnego, że członkowie Koła pracują dobrze i sumiennie. Za najniższe niedociągnięcie w pracy członkowie otrzymują nagany od przewodniczącego sekcji, gdy wykroczenie powtarza się, za trzecim razem następuje skreślenie z listy członków. Członkowie poszczególnych sekcji noszą specjalne odznaki, z których są bardzo dumni.

Warto zainteresować się tymi doświadczeniami i wprowadzić niektóre z nich na swój teren. Radziłabym, aby Koleżanki interesujące się tą sprawą osobiście знаomyły się z pracą czytelni w Inowrocławiu i przy okazji odwiedziły tę placówkę.



Fragment wystawy prac uczestników turnieju „Wędrujemy po Polsce śladami XX-lecia“ zorganizowanego w Koźlu.

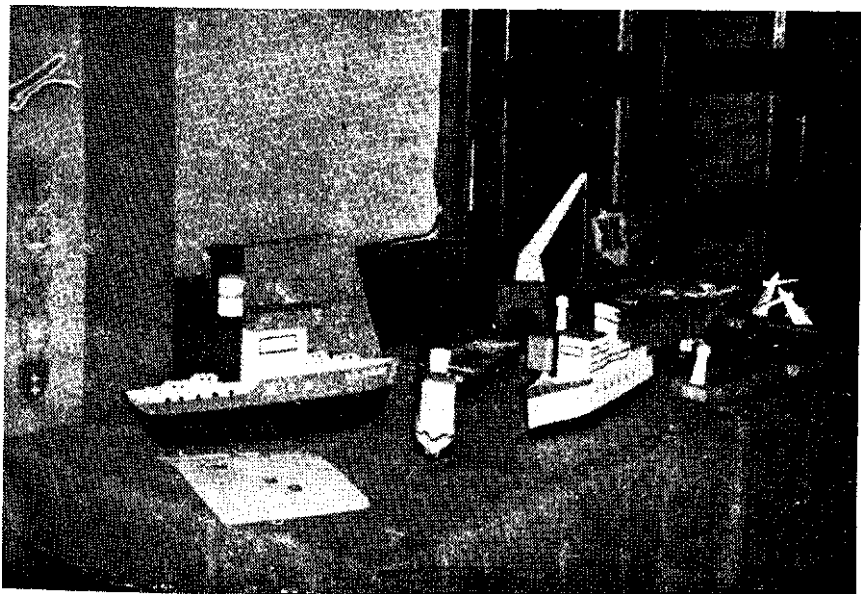
W Koźlu było wesoło...

Sala imprezowa PDK w Koźlu wypełniona jest gwarem dziecięcych głosów. To najlepsi uczestnicy turnieju czytelniczego „Wędrujemy po Polsce śladami XX-lecia“ z powiatu kozielskiego przybyli na zorganizowany przez PiMBP w Koźlu „złot turniejowców“.

Roześmiane buzie, odświeżone sukienki dziewczynek i białe koszule oraz zaprasowane „nu sztywno“ kantu chłopców tworzą przyjemny nastrój.

W oczekiwaniu na rozpoczęcie imprezy oglądamy wystawę prac wykonanych przez dzieci w czasie trwania turnieju. Najwięcej jest albumów — trudno zdecydować, który najładniejszy; wszystkie są barwne, starannie wykonane, czyściutkie. Wiele albumów o Warszawie, o Opolszczyźnie, o Odrze. Prócz tego mnóstwo rysunków. Na wystawie zamieszczono tylko nieliczne, nie było bowiem miejsca na eksponowanie wszystkich.

Do najokazalszych prac trzeba zaliczyć zajmującą cały stół makietę portu kozielskiego. Wykonane z kartonu nabrzeża, dźwigi, barki wyładowane autentycznym węglem. Wymagało to na pewno dużo pracy. Obok



Makieta portu w Koźlu, wykonana przez grupę uczestników turnieju z Oddziału Dziecięcego w Koźlu.

modele Wieży Piastowskiej w Opolu i zamku. Dzieci szukają własnych prac, wymieniają uwagi, wybierają najlepsze, a przy tym zerkają ciekawie na stolik, na którym leżą ładnie opakowane paczki z nagrodami. Kto je dostanie?

Postanawiam przeprowadzić „najprawdziwsze pod słońcem” wywiady z uczestnikami imprezy.

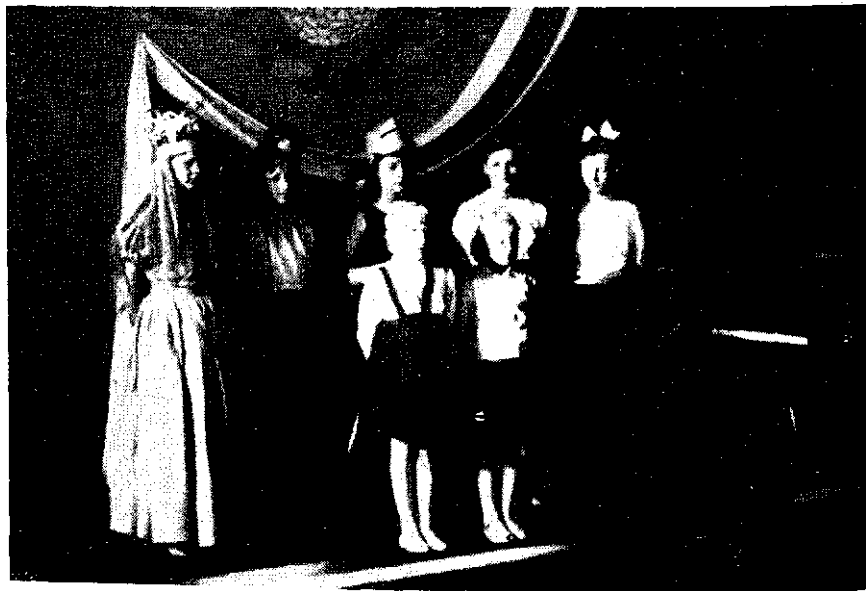
Tadzio Klimek jest najmłodszym „turniejowcem” na sali. Ma 9 lat i mieszka w Większycach. Opowiada:

— Myśmy wybrali temat — przemysł. Zbierałem widokówki i wycinałem z gazet różne zdjęcia i naklejałem w albumie — a Pani Bibliotekarka czytała nam i opowiadała o przemyśle. Kiedy byłem w Warszawie najbardziej podobał mi się Pałac Kultury oraz pomnik Syreny.

Przy sąsiednim stoliku dzieci z Ostrożnicy. Podniecone nieco więcej niż inne, bo wynikiem ich pracy w turnieju jest montaż o Warszawie, który dziś zostanie nam zaprezentowany — wiadomo, trema przed wstępem.

Ela Dapa opowiada o pracy swojego zespołu. — Jest nas 20 osób. Zrobiliśmy album i gazetkę o Warszawie, na której stale zmienialiśmy artykuły. Czytaliśmy książki o Warszawie, przystroiliśmy bibliotekę — no i próby zespołu. Właśnie — próby. Ela mówi o nich z ożywieniem, widać, że były dla niej i dla reszty dużą przyjemnością. A co sądzi o tym bibliotekarka z Ostrożnicy kol. Janina Garbacz?

— Pracy było bardzo dużo. W bibliotece gromadzkiej nie ma zbyt wiele materiałów, a ten turniej był pod



Na scenie — zespół dziecięcy z Ostrożnicy.

tym względem szczególnie trudny. Szukałam, gdzie mogłam, pomocy; dzieci mi dzielnie pomagały i tak wspólnymi siłami opracowaliśmy ten montaż. Chciałam żeby dzieci były zadowolone i chyba mi się to udało.

— A czy Pani jest zadowolona?
— pytam

— Naturalnie, muszę przyznać, że turniej bardzo mnie zachęcił do pracy z dziećmi; napracować się trzeba, ale widać wyniki, a to bardzo ważne.

Trzeba mi przerwać „reportażowanie”, bo ogłoszono rozpoczęcie imprezy.

Dzieci wita kierowniczka PiMBP, potem przedstawicielka Wydziału Oświaty i Kultury PPRN w Koźlu, a następnie jedna z instruktorek z wielkiej ozdobnej księgi odczytuje fragmenty „Kroniki Turnieju”, Paździęcy cyfry. — 22 zespoły, 267 uczestników indywidualnych, tematy, zebrała, imprezy.

Wreszcie długo oczekiwany kulminacyjny punkt programu — rozdanie nagród.

Lista jest długa — nagrody zespołowe i indywidualne. Wydział Oświaty i Kultury PPRN postarał się o fundusze — tuzi tysiące złotych to już coś jest. Dzieci kolejno podchodzą do stolika. Elegancki dyg, szarmanckie szurgnięcie nogą, pamiątkowe zdjęcie (specjalnie zamówiony fotograf czuwa, by nikt nie został pominięty) i potem przy stoliku ożywiona wymiana zdań na temat: kto i jaką nagrodą został wyróżniony.

Jeszcze wspólny podwieczorek urozmaicony występami. Zespół dzieci z Biblioteki Miejskiej w Kędzierzynie przygotował inscenizację „Z biegiem Wisły” — doskonała „powtórka” prawych i lewych dopływów Wisły, śpiew, recytacje; potem zespół z Ostrożnicy: historia i współczesność Warszawy. Śliczną, pisaną prozą, legendę o powstaniu Warszawy dzieci mówią z pamięci. Ile to musiało kosztować pracy!

Jeszcze kilka recytacji i piosenek i właściwie byłby koniec ale... „My chcemy tańczyć”. Błyskawicznie stoliki są pod ścianami, jedna z dziewczynek zaczyna grać na akordeonie. Walczyk idzie dość niemrawo, ale zaraz siyszymy twista i wtedy cała sala tańczy i to jak! To chyba jest też jakiś ślad XX-iego. Gwar, rwetes i błyski flesza. Trzeba jednak kończyć, bo do niektórych gromad jest dość daleko, a musi się podwozić dzieciaki do domów przed wieczorem.

W chwili spokoju zwracam się do pani Henryki Keicz — przedstawi-



Dla zwycięzców — zasłużone nagrody.

cielki Wydziału Oświaty i Kultury PPRN z pytaniem:

— Jak Pani ocenia przebieg turnieju w Waszvm powiecie?

— Nie pierwszy raz prowadzimy turniej — ale w tym roku był wyjątkowo udany — może ze względu na obchody XX-lecia. Prac jak widać jest dużo i na dobrym poziomie. Mieliśmy sporo trudności z wyborem najlepszych. Ostatecznie najwyżej oce-

niono pracę bibliotek w Kędzierzynie i Ostroźnicy.

Dla koleżanki z Ostroźnicy to duży sukces, bo pracuje dopiero drugi rok.

W chwili, gdy otrzymacie do swych rąk ten numer „Poradnika” będzie się rozpoczął pewnie nowy turniej. Niech więc powiat kozielski w dalszym ciągu kontynuuje tak ładną pracę z dziećmi.

Do zobaczenia na zlocie za rok!

Na łamach prasy...

Co czyta przeciętny Polak?

Co czyta przeciętny Polak? Na to interesujące pytanie rzucają ciekawy snop światła organizowane od kilku lat wielkie plebiscyty czytelnicze, takie, jak „Złoty kłos dla twórcy, srebrne dla czytelników”. „Blżej książki współczesnej”, a ostatnio — najmłodszy z nich — „Pióro i karabin”.

Plebiscyt ten został ogłoszony przez Główny Zarząd Polityczny WP, Ligę Obrony Kraju i Wydawnictwo MON przy współudziale redakcji „Żołnierza Wolności” i „Żołnierza Polskiego”, — obecnie zaś znamy jego wyniki. Spośród 82 tys. wypowiedzi, największą liczbę głosów (25.100) zdobyła książka Jana Gerharda „Luny w Bieszczadach”. Na kolejnych, dalszych miejscach uplasowały się pozycje „Barwy walki” Mieczysława Moczara, „Skapani w ogniu” Wojciech Żukrowskiego, „Frontowe drogi” Waldemara Kotowicza, album „Czwartacy” oraz książka Józefa Sobiesiaka i Ryszarda Jęgorowa „Ziemia płonie”.

Jest rzeczą nader interesującą, że chociaż uczestnikami Plebiscytu „Pióro i Karabin” były środowiska wojskowe, a więc odmienne od uczestników innych plebiscytów — książki uznane za najciekawsze powtarzają się we wszystkich plebiscytach. Wiadomo przecież, że — przykładowo „Luny w Bieszczadach” — to pozycja, która zwyciężyła w konkursach „Złoty kłos dla twórcy — srebrne dla czytelników” w roku 1964, w tym zaś roku — w plebiscycie przeprowadzonym w środowiskach robotniczych „Blżej książki współczesnej”.

Można więc śmiało zaryzykować twierdzenie, że przeciętny Polak guście przede wszystkim w tzw. literaturze faktu, sięga najchętniej po pozycje wspomnieniowe i dokumentalne, związane z dziejami walk z bandami, jak w przypadku książki Gerharda, czy też nawiązujące do historii zmagania ostatniej wojny.

Tak więc „Barwy walki” — „Frontowe drogi” figurowały na czołowych miejscach we wszystkich plebiscytach. Jest to, oczywiście, w dużej mierze wynikiem zestawu lektur plebiscytowych, które stawiając sobie za cel popularyzację polskiej literatury współczesnej, proponowały czytelnikom do wy-

boru m.in. szereg pozycji wspomnieniowo-dokumentalnych. Cel ten spełniają z dużym sukcesem, sądząc po stale rosnącej liczbie uczestników.

Fakt, że to same tytuły cieszą się największą poczytnością zarówno na wsi, jak i w mieście, świadczy jednocześnie o stale postępującym procesie upodabniania się zainteresowań i gustów czytelniczych. Nie ma już tradycyjnego podziału, jak przed laty, na książki „dla wsi“ czy „dla miasta“, łatwość dotarcia, m.in. poprzez biblioteki, do propagowanych pozycji — jest jednako dla różnych środowisk.

Duże zainteresowanie plebiscytami w różnych kołach czytelników stawa przed ich organizatorami coraz ambitniejsze zadania. Mogą oni stopniowo wprowadzać na listę plebiscytowych lektur pozycje trudniejsze w formie, proponować niektóre tytuły z zakresu popularnonaukowego czy z ambitnej, nawet trudnej literatury pięknej. Plebiscyty są przecież wspaniałą szansą kształtowania gustów szerokich rzesz czytelników, zwracania im uwagi na wartości ideowe i artystyczne ukazujących się na rynku pozycji polskich czy — następnie — przekładowych.

„Kurier Polski“

Biblioteka sylwetek współczesnych pisarzy polskich

Agencja autorska, pragnąc spopularyzować twórczość naszych wybitnych, żyjących literatów, przystąpiła do wydawania, biblioteczki sylwetek współczesnych pisarzy polskich. W każdym tomiku znajdzie się życiorys pisarza, omówienie najważniejszych jego dzieł i bibliografia utworów.

Ukazały się już dwa pierwsze tomiki biblioteczki — jeden poświęcony Jarosławowi Iwaszkiewiczowi w opracowaniu Ryszarda Matuszewskiego, drugi — Janowi Brzechwie w opracowaniu Haliny Skrobiszewskiej.

Rocznik Biblioteki Narodowej

Biblioteka Narodowa przystąpiła do wydawania własnego organu naukowego pod nazwą „Rocznik Biblioteki Narodowej“. W Roczniku będą publikowane przede wszystkim prace związane z działalnością poszczególnych zakładów naukowych Biblioteki, a więc prace, artykuły, recenzje, przeglądy z zakresu bibliotekoznawstwa, bibliografii, informacji i dokumentacji naukowej, czytelnictwa, zagadnień wydawniczych, prasoznawstwa oraz dziejów książek i bibliotek.

Lamy „Rocznika“ będą otwarte dla wszystkich, którzy się zajmują wspomnianą problematyką i potrafią do niej wnieść nowe, istotne wartości.

Ukazał się tom I rocznika (str. 464 + 10 nlb., cena zł 60,—). Zamieszczono tu m.in. artykuły: K. Zawadzkiego — o zbiorach czasopiśmienniczych w bibliotekach polskich, J. Maja i J. Wołosza — o punktach bibliotecznych na wsi w świetle badań Instytutu Książki i Czytelnictwa, A. Wysockiego — o niektórych problemach informacji naukowej oraz wiele innych z zakresu problematyki czytelnictwa, wiedzy o czasopiśmiennictwie, dziejów książki i bibliotek itd.

„Życie Warszawy“

Nowości o Śląsku

HAJDUK RYSZARD, POPIOLEK STEFAN: Ziemia Opolska 1945-1965. Katowice 1965 „Śląsk” Wydawnictwo Instytutu Śląskiego w Opolu.

Podsumowaniem dorobku XX-lecia na Opolszczyźnie jest album opracowany przez R. Hajduka i S. Popiołka. Wyszło już kilka publikacji tego typu poświęconych Opolszczyźnie. Życie jest tu bogate i bujne, zabytków wiele, krajobrazy piękne. Nic dziwnego zatem, że fotografowano i wydawano albumy ukazujące dzień dzisiejszy Opolszczyzny.

Ten album ma zupełnie inną wymowę. Wyrosło nowe pokolenie dwudziestolatków, rodowitych Opolan, dla których rok 1945 jest odległą historią. Autorzy zamieścili zdjęcia, które nieczęsto można oglądać: płonące Opole roku 1945, pierwsi osadnicy, koczujący na dworcach kolejowych, zrujnowane doszczętnie wsie i miasteczka Opolszczyzny, smutne kikuty kominów sterczące na nyskim rynku, zwalone mosty. Smutek, opuszczenie

i groza wieją z tych zdjęć. Komentarz zbyteczny.

Następny okres — zagospodarowywanie. Pociągi jadące z pierwszymi osadnikami, wiozące pasażerów na dachu, repatrianckie wózki przenoszące dobytek, rozdawanie ziemi żołnierzom którzy o nią walczyli. Życie wracało, rosły nowe domy, fabryki i warsztaty pracy. To wszystko znajduje odbicie na kartach albumu.

Przeglądanie go wzrusza, napawa optymizmem i poczuciem dumy, że część tego, co zostało zrobione, należy do nas. Oszczędny komentarz, trochę niezbędnych danych statystycznych i wstęp. Szara płócienna okładka i dobry papier dopełniają całości. Pozycja ta przyda się w każdej bibliotece do różnego rodzaju wystaw, szkoleń i innych form pracy z czytelnikiem.

☆

RECHOWICZ HENRYK: Proletariat Górnośląska w walce o poprawę warunków bytowych (1923-1924). K-cc 1965, s. 76, bibliogr. Śląski Inst. Naukowy, Biuletyn nr 49.

Rechowicz przedstawił niewielki wycinek życia proletariatu śląskiego w okresie 1923-1924. Ponieważ na lata te przypada działalność „Komitetu 21” i nasilenie ruchu rewolucyjnego, próba możliwie pełnego ukazania dwuletniej walki robotników Górnośląska zasługuje na szczególne uznanie.

Praca przedstawia sytuację przedstrajkową w 1923 roku, przebieg walki w okresie i po zakończeniu strajku oraz omawia zasadnicze żądania strajkujących.

Relację uzupełniono literaturą przedmiotu i — co jest rzeczą bardzo



cenną, indeksami osób, nazw geograficznych i zakładów pracy.

STANIEWICZ RESTYTUT:
Mniejszość niemiecka w województwie śląskim w latach 1922-1933. K-ce 1965 s. 111. Biuletyn Śląskiego Instytutu Naukowego nr 26.

Bibliotekarzy śląskich obowiązują wiedzą o przeszłości regionu, zarówno tej dawnej jak i niezbyt odległej.

Sporo informacji o sytuacji przedwojennej Śląska dostarczyć może praca Staniewicza. Autor scharakteryzował w niej konflikty polsko-niemieckie i rolę, jaką w nich odegrała niemiecka mniejszość narodowa.

Przedstawił przynależność klasową i narodową poszczególnych warstw ludności, wpływ bodźców ekonomicznych na kształtowanie się poczucia narodowego, strukturę niemieckiej mniejszości, powiązania organizacyjne tej grupy, jej udział w akcjach proniemieckich, prowadzonych z podżuczenia hitlerowskich zrzuceń.

Cenne wiadomości, zawarte w tej niewielkiej pracy, poszerzyć można kierując się przypisaniami i bibliografią.

Publikacja, choć nie jest pisana trudnym językiem wymaga od czytelnika pewnego wyrobienia.

KISIELEWSKI WŁADYSŁAW: **Dywizjon Ziemi Śląskiej nr 304.** K-ce 1965 „Śląsk“ s. 242.

Zbiorowym bohaterem książki jest grupa polskich lotników walczących w Anglii. Autor był również członkiem Dywizjonu 304, toteż jego powieść jest nacechowana realizmem i pełną napięciem. Dzięki połączeniu patosu z humorem powstał prawdziwy obraz wojennej codzienności.

Lektura wzbudzi niewątpliwie zainteresowanie wszystkich amatorów książek o drugiej wojnie światowej.

Wartość publikacji podnoszą umieszczone w niej informacje o Dywizjonie i jego działaniach oraz uwzględnienie bibliografii. Dla czytelników śląskich cenne jest to, że wzbogacą swoją wiedzę o wojennej drodze Ślązaków do Polski.

ZIELIŃSKI JAN: **Obrona Śląska i Zagłębia w kampanii wrześniowej 1939 roku.** K-ce 1964 „Śląsk“ s. 128, mapy, tab., bibliogr.

Zagadnienie układu sił na Śląsku przed wojną 1939 r., w czasie jej trwania, polskie plany militarne, ich słabe i dobre strony, wreszcie przebieg działań wojennych na terenie Śląska i Zagłębia, dane liczbowe obrazujące możliwości bojowe wojsk polskich i niemieckich — to zawartość pracy Zielińskiego.

Uzupełnieniem publikacji są informacje o obsadzie ważniejszych stanowisk personalnych Armii Kraków, skorowidz terminów wojskowych oraz literatura przedmiotu.

Czytelnik poszukujący materiałów rzeczowych znajdzie w omawianej pracy wiele cennych wskazówek.

MUSIOL TEODOR: **Dzieci Opolskie.** Katowice 1965 „Śląsk“ Instytut Śląski w Opolu s. 119.

Instytut Śląski w Opolu wydał pięknie opracowany album poświęcony dzieciom opolskim. Album ten ma wielką wymowę. Autor zamieścił w nim bowiem nie tylko zdjęcia obrazujące życie najmłodszych obywateli Polski Ludowej, ale sięgnął do czasów dawniejszych i pokazał losy dzieci polskich tu na Śląsku Opolskim w okresie międzywojennym.

Kontrast jest olbrzymi. Siły społeczeństwa polskiego na Opolszczyźnie skierowane były na walkę o szkołę polską. W walce tej brały udział i dzieci imponujące swoją zdecydowaną postawą i chęcią poznania języka ojczystego, nawet za cenę życia. Na tym tle druga część albumu zatytułowana krótko „W Polsce Ludowej“ nabiera barwy i wymowy. Smutne dzieciństwo rodziców i radosne naszych dzieci jest jakby kłamarą spinającą przeszłość z teraźniejszością. Walka i trud lat ubiegłych nie poszły na marne.

Wzruszające w swej dziecinnej wymowie są zamieszczone w książce fragmenty wypracowań uczniów szkół polskich w latach trzydziestych.

Pisze mały Hubert Augustyn: Dla nas młodzieży szkolnej wychodzi tylko jedno piśmiątko w Berlinie „Maj Polak w Niemczech“. A dziś?

W drugiej części albumu zamieszczono zdjęcia obrazujące życie dziecka od urodzenia aż do okresu dojrzałości. Piękne żłobki, przedszkola, obiekty turystyczne są zjawiskiem codziennym i powszechnym i nikogo nie dziwią.

Album powinien się znaleźć we wszystkich większych bibliotekach województwa opolskiego.



MATEJKO ALEKSANDER:
Hutnicy na tle ich środowiska pracy. Wyniki badań socjograficznych w czterech polskich hutach. K-ce 1964 Śląski Inst. Nauk. Biuletyn nr 48. s. 99.

Na podstawie zebranych materiałów autorzy analizują stosunek robotników do pracy, wpływ kolektywu i kierownictwa na atmosferę pracy i stosunków w hutach, problem zaniku ambicji zawodowych, różnicę w postawie wobec pracy starszego i młodszego pokolenia.

Nie ograniczono się do stwierdzenia faktów, lecz wyciągnęto wnioski. Podkreślono, że należy stworzyć atmosferę sprzyjającą rozwojowi ambicji zawodowych, zachęcającą do pogłębiania wiedzy, a także przy pomocy bodźców materialnych podnieść prestiż zawodowy pewnych grup.

Praca ze względu na dosyć specjalistyczny charakter zainteresuje przede wszystkim socjologów.



JELONEK JAN: Z dziejów Porąbki, osiedla w powiecie będzińskim. Katowice 1964 „Śląsk“ Wyd. Śl. Inst. Nauk. s. 101, mapy, ilustr., bibliogr.

Praca Jelonek jest pierwszą z serii monografii miast, osiedli i wsi Śląska Wydawnictwa Śl. Instytutu Naukowego. Historia Porąbki, mimo że dotyczy tylko jednego osiedla, powinna wzbudzić zainteresowanie zarówno ze względu na fakt, że dzieje Po-

rańki są typowe dla Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, jak i na osobę autora, samouka piszącego o swojej wsi rodzinnej.

Materiał zawarty w publikacji ukazuje Porąbkę w czasach dawniejszych: jej rozwój jako wsi feudalnej, potem przedstawiającej się na tory gospodarki kapitalistycznej, wreszcie osiągającej awans w PRL. W publikacji omówiono dzieje osady, rzeźbę terenu, rozwój rolnictwa, przemysłu i handlu, przekształcenia administracyjne po wojnie, zmiany gospodarcze, społeczne i kulturalne. Mapy, bibliografia, ilustracje zwiększają wymowę tej pracy.

Publikacja winna przede wszystkim zainteresować biblioteki będzińskie oraz wszystkie placówki kompletujące regionalia.



MARKOWA ANNA: Wieczory
Łódź 1965. Wydawn. Łódzkie s. 195.

Anna Markowa znana jest czytelnikom i słuchaczom Polskiego Radia w Opolu ze swych słuchowisk i nadawanej w odcinkach przez radio powieści zatytułowanej „W pewnym miasteczku“. Debiut powieściowy autorki dwu tomików poezji nie jest zatem zaskoczeniem dla czytelników. W swej powieści radiowej udowodniła, że w prozie czuje się również swobodnie jak w poezji.

„Wieczory“ mimo pozornie błażej treści, na którą składa się życie przeciętnej kobiety, a więc pewna suma dni, tygodni i miesięcy poszatkowanych na obowiązki szarej codzienności — mają głęboką wymowę. Wszystkie dnie upływają na wyczerpującej pracy. Myśleć, wspominać, rozważać wydarzenia można tylko w nocy.

Co robić, aby w tym nawale codziennych spraw (pranie, gotowanie, wychowywanie dzieci) zachować swoją indywidualność, swoją „wyróżniającą kreskę“, co robić, aby dwoje najbliższych sobie ludzi pozostało nadal bliskimi, aby nie narastało między nimi milczenie? Obok tamtego pytania, które wyłania się przy czytaniu, nasuwa się drugie. A może ta

codziennosc i ta pozorna szarosc to wlasnie jest szcescie?

Ksiazka jest bardzo „kobicca“ i chociaz autorka swiadomie zaweczila jej tematyke do spraw osobistych i b. codziennych, budzi glębsze refleksje i zmusza do zastanowienia sie nad umykajacym szybko czasem. Po tej ksiazce czekamy na nastepne, gdyz autorka pokazala, ze umie pisac i to pisac ciekawie, o sprawach ludziom bliskich.

★
THULLIE CZESLAW: Zabytki architektoniczne Ziemi Slaskiej na tle rozwoju architektury w Polsce. K-ce 1965 „Slask“ s. 366, ilustr., bibliogr.

Zgromadzony material obrazuje rozwoj architektury slaskiej od czasow przedhistorycznych po wiek XIX, przy czym autor omawia paralelnie rozwoj budownictwa na Slasku i w innych regionach Polski.

Ciekawe ilustracje, dobrze opracowane indeksy nazwisk i miejscowosci, objaśnienie fachowej terminologii — to wszystko zwiększa przystepnosc ksiazki i czyni ja atrakcyjna.

Publikacja jest niezwykle cenna i winna dotrzec do wiekszych bibliotek miejskich i powiatowych.

Janina Kościów

WIMEP — Opole

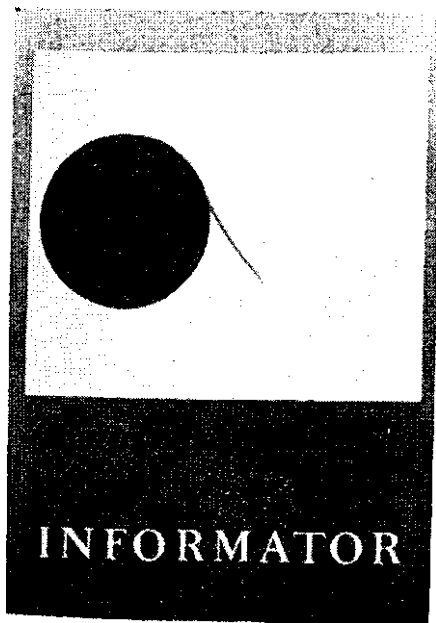
Przegląd nowości z literatury fachowej

Audycje magnetofonowe Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy. Informator. W-wa 1965. Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy s. 88.

Biblioteka Publiczna m.St. Warszawy podjela b. interesujaca akcja, a mianowicie zakupila nagrania magnetofonowe niektorych audycji Polskiego Radia poswieconych literaturze, wybitnym postaciom pisarzy, poetow, muzykow oraz o tematyce okoliczoscowej, ktore moga byc bardzo przydatne w pracy oswiatowej biblioteki.

Informator podzielony jest na 9 czesci, a kazda z nich podaje cykle poszczegolnych nagran: I cykl — Portrety literackie (24 audycje), II — Spotkania z pisarzami (7), III — Fotonotka poezji (13), IV — Niezapomiane stronice (15), V — Sluchowiska (6), VI — Wesoły Kramik (3), VII — Baśnie (9), VIII — Audycje okoliczosciowe (13), IX — Audycje o muzyce i muzykach (3).

Wielka szkoda, ze autorzy nie zamiescili zadnej informacji wstepnej, ktora by mowila o warunkach ko-



rzystania (wypożyczenia) z taśm. Niemniej większe biblioteki, miejskie wydzielone oraz powiatowe i miejskie powinny nabyć informator, zorientować się w jego zawartości i wykorzystać proponowane formy pracy oświatowej.

Audycje wymienione w publikacji zostały opracowane przez wybitnych fachowców z udziałem czołowych aktorów scen warszawskich. Przy każdej audycji podany jest czas jej trwania oraz wykawawcy.

☆
CEBULSKI RADOSŁAW:
Księgarz radzi czytelnikom.
W-wa 1965 Biblioteka Narodowa s. 156.

Instytut Książki i Czytelnictwa przeprowadził w IV kwartale 1962 r. obserwację w 25 księgarniach Domu Książki. Badania dotyczyły roli informacji w upowszechnianiu książek i rozwijaniu czytelnictwa. Konkretnie chodziło o stwierdzenie, jak księgarz pełni funkcję doradcy kupujących książki i jaki mają wpływ masowe środki informacji (radio, prasa) na kształtowanie zainteresowań czytelników odwiedzających księgarnie.

Domy Książki nie są dziś placówkami wyłącznie handlowymi. Spełniają również rolę w upowszechnianiu kultury. Księgarz nie tylko reklamuje książki, ale udziela informacji o nich w najszerzym tego słowa znaczeniu i zaliczany jest dziś do pracowników społeczno-kulturalnych.

Badania wykazały największe zapotrzebowanie na informację o książce technicznej. Księgarnie w oparciu o posiadane materiały bibliograficzne udzielają informacji i prowadzą poradnictwo, ale usługi te są jeszcze niewspółmierne do potrzeb i nie zawsze zadowalające. Wpływ informacji masowej na kształtowanie zainteresowań o nowościach wydawniczych jest bardzo duży. Zasadnicza trudność polega na tym, że informacja nie została skoordynowana z terminem ukazywania się książki i dotyczy pozycji, których brak w sprzedaży, co jest związane ze słabym

zaopatrzeniem wynikającym ze zbyt małych nakładów niektórych bardziej poczytnych pozycji. Książka o księgarstwie została powielona w małym nakładzie, toteż sygnalizujemy ją tylko i zawiadamiamy, że znajduje się w zbiorach WIMBP.



☆
MAKARUK J.: Książka na wsi. Czytelnicy mówią. W-wa 1965 SBP s. 83.

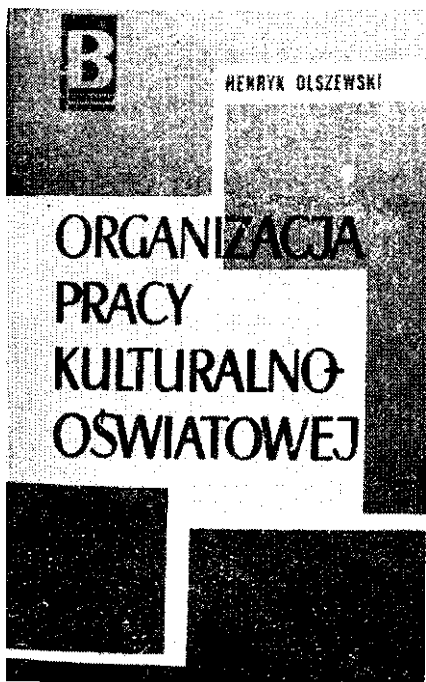
Poszczególne biblioteki powszechne w Polsce prowadzą wycinkowe badania czytelnictwa. Wiele spośród nich zgromadziło często bardzo cenne materiały dotyczące zainteresowań czytelniczych. Materiały te nie docierają, niestety, do wiadomości szerszego ogółu. Autor książki oparł się na wypowiedziach pisemnych, udzielanych przez czytelników, nadsyłanych na ogólnopolskie konkursy czytelnicze. Oprócz wypowiedzi nie mających większego znaczenia, jest pewien procent ciekawych, a zarazem charakterystycznych. One to zostały wzięte pod uwagę i zestawione z doświadczeniami bibliotekarzy.

Wypowiedzi z różnych środowisk dotyczące książek trudnych, takich jak „Ręka“ Czernika czy w „Słońcu“ Kawalca dowodzą, że zainteresowanie dobrą współczesną prozą jest duże, a czytelnicy ze wsi czy też robotnicy doceniają walory książki zarówno formalne jak i treściowe zaś ich spostrzeżenia często są nawet głębsze niż uwagi przeciętnego inteligenta.

Przeanalizowanie materiałów nadsyłanych na konkursy daje możność ustalenia motywów zainteresowań, bo że są one bardzo różnorodne to rzecz ogólnie znana, jedni chcą rozpocząć przy czytaniu, inni czegoś się jeszcze nauczyć, inni książkową in-

terpretację pewnych spraw skonfrontować ze swoimi przemyśleniami. Autor przypomina bibliotekarzom, że czytelnik jest „istotą nieznaną“ i psychicznie bardzo złożoną, że każdy stanowi odrębną indywidualność i inaczej reaguje na pewne zjawiska.

Na końcu książki zamieszczone są wskazania, którymi bibliotekarz powinien się kierować przy obsłudze czytelnika w wypożyczalni i czytelniku. Książka bardzo pożyteczna. Powinna być przeczytana przez wszystkich bibliotekarzy pracujących przy udostępnieniu księgozbioru oraz omówiona na szkoleniach wewnętrznych.



OLSZEWSKI HENRYK: Organizacja pracy kulturalno-owsiatowej. Zakłady pracy, dom kultury, klub, świetlica. Wyd. drugie zmienione i poprawione. W-wa 1965 s. 145.

Upowszechnianie kultury w zakładach pracy to poważny problem, który ciągle znajduje się w centrum uwagi Związków Zawodowych i kadry kulturalno-owsiatowej. Chodzi o to, aby organizować robotnikom czas wolny od pracy, ukształtować ich zamiłowania artystyczne, dać godziwą rozrywkę, a niekiedy wyłaniać talenty. Oczywiście w tej pracy duże znaczenie ma popularyzacja książek.

Autor omawia obok innych zagadnień formy pracy kulturalno-owsiatowej, jakie można stosować w zakładowych świetlicach, domach kultury, klubach i czytelnikach. Bibliotekarzy zainteresuje rozdział VI, omawiający upowszechnianie wiedzy. Książkę powinni przeczytać przede wszystkim bibliotekarze bibliotek związkowych i zakładowych.

Alina Sędzimir

MBP — Zabrze

Wędrowka po NRD

Kol. A Sędzimir jest aktywnym członkiem Zarz. Okr. ZZPKiS, który w uznaniu długoletniej pracy wystąpił na wezasy wędrowne do NRD. Poniżej jej krótka relacja z wycieczki. (Red.).

Mój udział we wczasach wędrownych, zaproponowany przez Zarząd Okręgowy ZZPKiS, został zaaprobowany przez Radę Zakładową MBP i 27 czerwca wraz z dużą grupą wysiadłam na peronie dworca berlińskiego.

Trzydziestu uczestników wycieczki (w tym 7 kobiet) zjechało się ze wszystkich stron Polski i reprezentowało różne branże. Po pierwszych trudnościach, nawiązano naprawdę interesujące kontakty i stworzono doraźny, ciekawy kolektyw. Były jednak po temu sprzyjające warunki: dobra organizacja o ciekawym programie, wygodny autokar gościnnych i troskliwych gospodarzy, wreszcie pogoda.

Trzeba tu podnieść dobre chęci naszych niemieckich opiekunów, którzy zawsze byli gotowi spełnić indywidualne życzenia uczestników. I tak np. mnie, jako bibliotekarce, umożliwiono zwiedzenie Niemieckiej Książnicy (Deutsche Bücherei) oraz Centrali Miejskiej w Lipsku. Widziałam też biblioteki mniejsze. W Dreźnie — Biblioteka Krajowa (Sächsische Landesbibliothek) jest imponująca, natomiast biblioteka miejska nie jest

efektywna ani wewnętrznie, ani zewnętrznie.

Specjalnej uwagi godna jest zwłaszcza Książnica w Lipsku zarówno ze względu na założenia (gromadzenie wszystkich wydawnictw krajowych oraz zagranicznych, dotyczących zagadnień niemieckich), jak i z powodu tego, że jest świetnie zorganizowaną centralną niemieckiej bibliografii.

Niestety, ze względu na bardzo ograniczone możliwości czasowe nie mogłam zwiedzić bibliotek gruntownie. Oficjalny program był bogaty i tak ciekawy, że nicjednokrotnie trudno było z niego zrezygnować.

Program naszej wycieczki obejmował zwiedzenie Berlina, Lipska, Dreżna oraz Saksońskiej Szwajcarii.

Interesującą była całodniowa wycieczka do Poczdamu, gdzie widzieliśmy piękny historyczny pałac i park „Sanssouci” oraz „Cecilienhoff”, gdzie uraczono nas bardzo ciekawą prelekcją historyczną.

Wielkim przeżyciem było dla nas zwiedzenie obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Nie było bowiem pośród nas nikogo, kto by nie miał w rodzinie tragicznych strat z okresu „pogardy” i terroru hitlerowskiego. Dobrze, że takie muzea przypominają narodowi niemieckiemu i całemu światu do czego zdolny jest faszyzm,

zwłaszcza w obliczu odradzającego się w NRF rewizjonizmu.

W Lipsku zainteresował mnie szczególnie słynny na cały świat lipski ośrodek wydawniczy oraz historyczne miejsce nad Elsterą, gdzie zginął książę Józef Poniatowski.

Z Dreznem łączą nas liczne tradycje — była to przecie stolica księstwa naszych Augustów, która wielki swój rozkwit zawdzięcza właśnie polskim królom. W Dreźnie nasza emigracja znalazła oparcie, a w biografjach Mickiewicza i Słowackiego odgrywa

to miasto dużą rolę. Kraszewski zaś tak się z nim związał swoją twórczością, że ma tu swoje muzeum, gromadzące drezdeńskie polonica. A u kolebki tej stolicy Saksonii leży we wczesnym średniowieczu słowiańska osada rybacka. Ma to miasto urok swoisty tak różny od cech Berlina, a nawet Lipska.

Wyjeżdżamy z NRD oczarowani urodą Drezna i troskliwą opieką gospodarzy: wracamy zmęczeni — ale przede wszystkim zadowoleni.

Kazimiera Pawełczyk

Biblioteka Związkowa Rogoźnickich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych pow. Będzin

Niezapomniane spotkanie

Trudno pomyśleć o przyjemniejszym przeżyciu od tego, czym jest „spotkanie”. I właśnie wspominałam takie spotkanie, do którego doszło z człowiekiem mi nieznanym. Bałam się, jak ono wypadnie, co z tego wyniknie i co o tym powiedzą inni?

Nadszedł wyznaczony termin. Drżałam, oczekiwałam przyjazdu, wszystko przygotowałam i wyglądałam przez okno. Niestety nie przyjechał. Rozczarowana poszłam do domu.

Nazajutrz posłaniec przyniósł telegram: „Przyjeżdżam czwartek godziny osiemnasta — Mleczko”.

Trudno opisać o czym myślałam po otrzymaniu tej wiadomości — darem-

ne oczekiwanie, przygotowania, a także rozczarowanie, jakie spotkało nie tylko mnie, ale zaproszonych gości oraz około dwustu czytelników.

I znowu przygotowania, ale tym razem nie poszły one na marne. Postawiłam kwiaty, pomyślałam o kawie, denerwował mnie tylko kręcący się fotoreporter. Czy aby wszystko będzie w porządku?

„Przepraszam najmocniej za przełożenie przyjazdu. Proszę mi wierzyć, że wczoraj nie mogłem tego uczynić, przeszkodziło mi bardzo ważne zebrańie. Telegrafowałam, ale depesza nie przyszła w porę”. Oto pierwsze słowa jakimi prof. dr Franciszek Mleczko, autor książki „WIEŚ RODZINNA WZYWA” powitał zebranych licznie czytelników, którzy przybyli na spot-

kanie autorskie do sali kina „Przyjacieł”.

Autor tej pięknej książki nie spodziewał się zapewne takiej reakcji (bałam się tego ogromnie), bowiem w odpowiedzi usłyszał oklaski. A więc najgorsze minęło.

Zaczęła się rozmowa. Pytany o różne fragmenty z napisanej przez siebie książki, opowiadał je, rozszerzał, a czynił to barwnie, zrozumiale i tak ciekawie, że słuchał go każdy. Nie spodziewałam się nawet, że tyle mu wyradnie udzielać odpowiedzi, a pytania zadawały różne osoby: starsi i młodzi, kobiety i mężczyźni, pracownicy umysłowi, robotnicy i rolnicy. Najłłuźsza była chyba odpowiedź na temat kółka rolniczego i o samolocie alianckim, który podczas okupacji wylądował na łąkach w okolicy Łysej Góry.

Był to niezapomniany wieczór. Najbardziej utrwaliło mi się w pamięci pytanie jednej z czytelniczek, a bałam się, gdy usłyszałam słowa: Proszę nam szerzej opowiedzieć o Wandzi Cwiklińskiej i konwaliach.

Ale miły gość nie mógł mówić od śmiechu, a kiedy opowiedział o swych uczniowskich czułościach do niebieskookiej blondynki, śmialiśmy się wszyscy.

Potem nasz zespół taneczny pokazał jak tańczy w Rogoźniku. W trakcie występów gościa zaproszono na scenę i wręczono upominek — oryginalną popielniczkę wraz z naręczanymi kwiatów.

Gorąco dziękował za tak serdeczne powitanie i przyjęcie, nie szczędząc słów uznania dla zespołu za piękne tańce oraz przygrywającej orkiestrze. A potem znów toczyła się serdeczna rozmowa. Spotkanie zakończyło wpiśnięcie dedykacji na tytułowych stronkach swojej książki; każdemu napisał parę ciepłych słów.

Szkoda tylko, że trwało to tak krótko ale trudno było wszystkich zatrzymać, skoro syrena na fabrycznym dachu ogłosiła już dziesiątą. Resztę opowiedział nam profesor Młeczko przy „małej czarnej”.

Tak, to spotkanie, pierwsze spotkanie autorskie w naszej bibliotece, na długo pozostanie w pamięci.

Więści z bibliotek

WOJEWÓDZTWO

OPOLSKIE

Krajowa konferencja w Pokrzywniej

W dniach 18-22. VI. br. odbyła się w Pokrzywniej Krajowa Konferencja Kadry Kulturalno-Oświatowej. Kierownicy wydziałów kultury wojewódzkich rad narodowych, dyrektorzy bibliotek i Wojewódzkich Domów Kultury obradowali nad tematyką i formami pracy w nowym Roku Oświatowym.

Nowa biblioteka w Prudniku

22-Lipca odbyło się w Prudniku uroczyste otwarcie nowego lokalu Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Prudniku. PIMBP otrzymała duży, piękny lokal w zaadaptowanych na ten cel czterech zabytkowych kamieniczkach. W nowym lokalu mieści się prócz biblioteki także Powiatowa Poradnia Kulturalno-Oświatowa.

W uroczystości otwarcia uczestniczyli przedstawiciele wojewódzkich i powiatowych władz partyjnych i państwowych. Obecni byli kierownik Wydziału Kultury PWRN — **St. Kaźmierczak** oraz dyrektor WIMBP w Opolu **R. Sękowski**. Uroczystego przecięcia wstęgi dokonał sekretarz propagandy KW PZPR w Opolu **Tow. S. Kosicki**.

Wymiana doświadczeń

W ostatnich miesiącach pracownicy WIMBP byli w odwiedzinach u bibliotekarzy woj. gdańskiego. Zwiedzili Malbork, Wejherowo i Trójmiasto.

Na Opolszczyźnie natomiast gościli bibliotekarze Miejskiej Biblioteki Publicznej im. L. Waryńskiego w Łodzi. Goście byli w Kędzierzynie, Nysie, Paczkowie i Raciborzu. Prócz

bibliotek zwiedzili w tych miastach muzea i zabytki. Cieszymy się bardzo, że mogliśmy gościć miłych bibliotekarzy łódzkich na Ziemi Opolskiej.

Kontakty z zagranicą

W czerwcu odwiedziła województwo opolskie i katowickie pani **Elizabeth Strandbygaard**, bibliotekarka z Danii, przebywająca w Polsce na półrocznym stypendium. Zwiedziła ona biblioteki w Oleśnie, Głucholazach, Nysie, Katowicach, Chorzowie. Pani Strandbygaard wyraziła duże uznanie dla rozwoju czytelnictwa w Polsce oraz pracy bibliotek.

Złot uczestników turnieju „Wędrujemy po Polsce śladami XX-lecia“.

25 czerwca br. w Wojewódzkim Domu Kultury w Opolu odbył się Złot, w którym wzięło udział 88 najlepszych uczestników turnieju czytelniczego dla dzieci „Wędrujemy po Polsce śladem XX-lecia“.

Na program zlotu złożyło się otwarcie wystawy najciekawszych prac turniejowych, impreza turniejowa „Piękna nasza Polska cała“, zwiedzanie Opola oraz wręczenie nagród.

W województwie opolskim w turnieju wzięło udział 2249 czytelników bibliotek publicznych. Przewodowały powiaty nyski (568) i kozielski (267). Biblioteki w raciborskiem i opolskiem wyróżniały się ciekawymi formami pracy i systematycznością zajęć. Najpopularniejsze tematy turniejowe to „Przemysł XX-lecia PRL“, „Turystyka“, „Ziemia Zachodnie“, „Zegluga“, „Opolszczyzna“, „Odbudowa Warszawy“, „Ochrona zabytków“.

Seminarium wyjazdowe do Poznania

Trzydniowe seminarium wojewódzkie dla kierowników i instruktorów bibliotek powiatowych woj. opolskiego odbywające się w dniach

28-30 czerwca br. tym razem na terenie woj. poznańskiego przybrało pożyteczną formę wspólnej wymiany doświadczeń.

Bibliotekarze Opolszczyzny zapoznali się z pracą 11 placówek bibliotecznych zarówno miejskich jak i gromadzkich.

Seminarium towarzyszyło nie tylko zainteresowanie problemami pracy i bogatymi osiągnięciami na odcinku rozwoju bibliotek i czytelnictwa kolegów — bibliotekarzy woj. poznańskiego, ale również serdeczna, gościnna i miła atmosfera wytworzona przez gospodarzy.

Interesujące spotkania autorskie

W drugim kwartale br. WiMBP w Opolu zorganizowała 4 spotkania autorskie. Najbardziej atrakcyjny był wieczór z **Wojciechem Żukrowskim**, który rozwinął przed słuchaczami barwną wstęgę wspomnień ze swych podróży, zapoznając ich zwłaszcza ze sprawami Laosu i Wietnamu.

Nie mniejszym powodzeniem cieszył się **Roman Burzyński** na spotkaniu zorganizowanym wspólnie z klubem MPiK.

W związku z plebiscytem „Blież Książki Współczesnej“ **K. Kowalski** omówił podczas spotkania z czytelnikami wybitniejsze powieści polskie wydane w 1964 r.

W bibliotece dziecięcej **W. Woroszyłski** rozmawiał z małymi czytelnikami o swych książkach dla dzieci. Tu także odbyło się uroczyste zakończenie turnieju „Wędrujemy po Polsce śladami XX-lecia“. Nagrody otrzymało 10 dzieci. Ciekawą imprezą było spotkanie towarzyskie młodzieżowego aktywu czytelniczego dwóch filii Nr 6 i Nr 8. Młodzież „Osemki“ wystawiła dla swoich kolegów z „Szóstki“ przedstawienie kukiełkowe. Przy ciastkach i herbatce dzielono się doświadczeniami w pomocy bibliotekom.

W Dniach Oświaty Książki i Prasy Wypożyczalnia WiMBP na niewielkiej wystawie zaznajomiła czytelników z książkami i czasopismami ilustrującymi naszą walkę o pokój. Plansze — kopie plakatów najlepszych plastyków polskich — wykonała Pracownia Sztuk Plastycznych w Opolu.

WOJEWÓDZTWO KATOWICKIE

Nowy Rok Oświatowy

W woj. Katowickim rozpoczął się on uroczystością w Zebrydowicach w dniu 26 września. W powiecie bielskim uznano obecny Rok Oświatowy — Rokiem Bibliotek, w czasie którego trenowe rady narodowe dążą wszelkimi staraniami, by poprawić warunki bibliotekom tam, gdzie jest tego potrzeba, natomiast biblioteki wzmogą wysiłki, by wzrosło czytelnictwo ilościowo i jakościowo.

g-a-j

Jednodniowa wizyta bibliotekarzy z Ostrawy

Sąsiedzkie kontakty z kolegami czeskimi stają się coraz częstsze i łatwiejsze. 26 sierpnia, po zaanonsowa-

niu kilka dni zaledwie przed terminem, przybyli w ramach szkolenia z jednodniową wizytą bibliotekarze z Ostrawy.

Króciutki pobyt wykorzystano maksymalnie: o 7-mej przejechali nasi goście granicę w Cieszynie i udali się do Oświęcimia, gdzie zwiedzili tamtejsze muzeum: o 11 przyjechali do WBP, a następnie zwiedzili Filię Dziecięcą MBP w Katowicach oraz Czytelnię główną. Po przerwie obiadowej pokazaliśmy im MBP w Chorzowie oraz jej placówki centralne i na tym zakończył się program „fachowy“.

Z kolei nasi goście zwiedzili Wojewódzki Park Kultury oraz zobaczyli seans gwiazdny w Planetarium Śląskim. Podobało się nadzwyczajnie. Obejrzenie katowickiego nowoczesnego Ronda oraz jego podziemi za-

kończyło niezwykle bogaty we wrażeńia jednodniowy pobyt czeskich Kolegów.

Przy pożegnaniu dyrektor Krajskiej Biblioteki w Ostrawie **Kremer**, dziękując za gościnę w imieniu 36-cioosobowej grupy, zaprosił naszych bibliotekarzy do zwiedzenia ich miasta i placówek bibliotecznych.

Przetartym szlakiem nie możemy pozwolić zarosnąć, toteż chcemy dalej wydeptywać ścieżki wiodące do przyjaciół. Tym więcej, że to tak blisko; zaledwie trzy godziny jazdy autobusem!

g-a-j

Nowy lokal dla MBP w Rudzie Śl.

MBP w Rudzie Śląskiej przeniosła się do nowego lokalu, zbudowanego specjalnie na cele biblioteczne. Z zadowoleniem notujemy zmianę na lepsze w pracy koleżanek z Rudy, które z powodu struktury miasta, powstałego z kilku osiedli, mają trudne warunki pracy. Trzeba tu podnieść, że stała poprawa sytuacji Biblioteki w Rudzie Śl. jest wynikiem zarówno starań dyrektora kol. **Leonii Freundlichowej**, jak i niezwykle pozytywnego stosunku do roli książki władz terenowych, a zwłaszcza przewodniczącego MRN — **E. Suchonia**.

g-a-j

Nagrody związkowe dla bibliotek w Katowicach i Chorzowie

Współpraca ze Związkami Zawodowymi w dziedzinie bibliotekarstwa jest stała, coraz głębsza i lepsza. WKZZ dostrzega wkład sieci bibliotek publicznych w organizację czytelnictwa całego społeczeństwa naszego województwa i w uznaniu tych wysiłków przyznało **nagrody MBP w Katowicach i Chorzowie**.

Koledzy z tych Bibliotek zasłużyli na nie stałą troskliwą opieką nad bibliotekami zakładowymi i gotowością do współpracy w dziedzinie kultury ze Związkami Zawodowymi. Jesteśmy pewni że i inne biblioteki doczekają się takiego uznania.

g-a-j

Bibliotekom życzymy takich opiekunów

Praca Koła Przyjaciół Biblioteki w Chorzowie zasługuje na szerokie omówienie. Dziś daję tylko króciutką wzmiankę o opiece sprawowanej nad poszczególnymi placówkami przez zakłady pracy.

Filia 2 MBP w Chorzowie nie była w warunkach najgorszych, bo mieściła się w dwu izbach dość przestronnych, ale wilgoć szkodziła i książkom i bibliotekarce (nb. starszej kobiecie, która zdrowie straciła w obozach koncentracyjnych).

Inwalidzka Sp-nia Głuchoniemych „Odrodzenie“ na skutek starań **KPB** od lat sprawuje opiekę nad tą placówką i to nie po raz pierwszy remont w niej przeprowadziła kosztem spornych sum, pochodzących z nadwyżek swej działalności. Obecnie kosztem 22.000 zł przegnano wilgoć, pierwszą izbę, przeznaczoną na czytelnię dziecięcą, obłożono szklaną szachownicą czarno-białą, w której wielokrotnie odbite kolorowe światła stwarzają wewnątrz bajkowe. W każdym szczególe widać starania sekretarza **KPB** ob. **Kamińskiego**, by fundusze przeznaczone przez opiekunów żyły najefektywniej i skromny lokal w górniczym domu zamienić na „świątynię kultury“ (jego własne słowa).

Udało mu się to w zupełności. Obie izby prezentują się pięknie, toteż praca bibliotekarki kol. **Kmiecikowej** będzie teraz łatwiejsza i przyjemniejsza, a czytelników kulturalne wnętrza będzie pociągało i zobowiązywało do równie kulturalnego zachowania.

Trzeba tu z jak największym uznaniem podnieść nie tylko wkład finansowy **Sp-ni „Odrodzenie“**, ale przede wszystkim dobrą wolę jej Zarządu i Załogi. Ich nie trzeba dopin-gować. Sami chętnie świadczą swą pomoc podopiecznej placówce w prz konaniu, że korzysta z niej całe społeczeństwo. Takich opiekunów życzymy wszystkim bibliotekom.

g-a-j

SPIS TREŚCI:

<i>Anna Radziszewska, Witold Smolarkiewicz</i>	
Służba informacyjna w bibliotekach woj. katowickiego	str. 3
<i>Teresa Jakubczak</i>	
Praca opolskich Kół Przyjaciół Bibliotek	„ 8
<i>Henryk Ostrowski</i>	
W odwiedzinach u bibliotekarzy wielkopolski	„ 10
<i>Janina Groeblowa</i>	
Całe życie w służbie książki	„ 13
Materiały do pracy z czytelnikiem	
<i>Maria Blahaczek</i>	
Spotkanie z pisarzami (Impreza biblioteczna)	„ 17
Wymiana doświadczeń	
<i>Krzyszyna Wosiowa</i>	
Dział regionalistów w sosnowieckiej MBP	„ 28
<i>Teresa Przybyłowicz, Maria Blahaczek</i>	
Dwugłos w sprawie głubczyckiej biblioteki	„ 30
<i>Henryk Ostrowski</i>	
„Kwartalnik instrukcyjny“ PiMBP w Namysłowie	„ 33
<i>Maria Blahaczek</i>	
Rekordowa liczba uczestników konkursu „Złotego i Srebrnego Kłosa“ :	„ 35
Praca z dziećmi	
<i>Helena Grygłewicz</i>	
Aktyw czytelniczy biblioteki dziecięcej	„ 37
<i>Teresa Jakubczak</i>	
W Koźlu było wesoło	„ 39
Na łamach prasy :	„ 42
<i>Janina Kościów, Anna Radziszewska</i>	
Nowości o Śląsku	„ 44
Przegląd nowości z literatury fachowej	„ 47
Wspomnienia bibliotekarzy	
<i>Alina Sędzimir</i>	
Wędrowka po NRD	„ 50
<i>Kazimierz Pawełczyk</i>	
Niezapomniane spotkanie	„ 51
Więści z bibliotek	„ 53